Piątek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 37 Warszawa, 7 maja 1948 r. Rok IV

Wygrywamy drużynowo wyścig do Pragi

POLACY ZNÓW NA CZELE

KOLARZY ZDĄŻAJĄCYCH DO WARSZAWY

ZWYCIĘZCA WYŚCIGU WARSZAWA — PRAGA



Jugosłowianin Prosinek, który po zwycięstwie na etapie Łódź — Wrocław otrzymał żółtą koszulkę lidera i nie zdjął jej do końca wyścigu, zwyciężając w klasyfikacji indywidualnej pięciu eta pów. Obok Prosinka, w dresie z napisem Jugoslavia, stoi kierownik techniczny zespołu Jugosławii

Po nieciekawej i chaotycznej grze

Kraków remisuje z Warszawą 3:3 (3:2)

o puchar J. Kałuży

KRAKÓW, 6.5. (tel. wł.). Kraków — Warszawa 3:3 (3:2). Bramki dla Warszawy — Oprych 2, Górski 1, dla Krakowa — Barwiński 2 (obydwie z karnego), Kohut 1. Sędzia Winiarski z Łodzi. Widzów ok. 15 tys.

Pierwsze w tym roku zawody II rundy o puchar Kałuży, rozegrane w czwartek na boisku Garbarni pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Krakowa, zakończyły się wynikiem 3:3 (3:2). Faworytem tego spotkania była Warszawa. Kraków z powodu nieprzewidzianych okoliczności (kontuzje czołowych zawodników, wyjazd Parpana do Francji) zmuszony był wystąpić do spotkania w bardzo osłabionym składzie.

Warszawa — Skromny, Serafin, Maruszkiewicz (Pruski), Waśko, Szczurek, Brzozowski, Olszewski, Mordarski (Borowiecki), Oprych, Górski, Cyganik.

Kraków — Jurowicz, Barwiński, Flanek, Wapiennik I, Jabłoński I i Jabłoński II, Borowski, Gracz, Nowak, Kohut, Ignaczak.

Zawody czwartkowe nie dały gry wielkiego formatu, której się spodziewała publiczność, zgromadzona w liczbie ok. 15 tys. Powiedzmy szczerze, zawiodły na ogół obydwie drużyny. Niestety, zawody o puchar Kałuży zaczynają się zmieniać w odrabianie pańszczyzny. Zawodnicy nie wkładają weń tyle serca i ambicji, ile by zmagania o puchar imienia wielkiego piłkarza polskiego słusznie wymagały.

Nie inaczej było i na czwartkowych zawodach. Zawiodła przede wszystkim drużyna krakowska, która grała nierówno, akcje jej rwały się, na ambicji zawodnikom nie zbywało. Po meczu słyszało się na wszystkie strony, że był to szczęśliwy remis dla Krakowa. Nie można temu odmówić słuszności.

JUROWICZ ZAWIÓDŁ

W drużynie krakowskiej zawiódł przede wszystkim bramkarz Jurowicz. Wszystkie trzy bramki padły właściwie z jego winy. W obronie Barwiński do pauzy b. słaby, również przyczynił się do utraty dwóch bramek. Zrewanżował się wprawdzie później, zdobywając dwie bramki dla Krakowa z rzutów karnych, oraz dobrą grą po pauzie. Flanek, podobnie jak inni zawodnicy Wisły, przechodzi spadek formy. Bracia Jabłońscy byli bodajże najlepszymi zawodnikami na boisku z drużyny krakowskiej. Zwłaszcza Jabłoński I doskonale wywiązał się z roli stopera, a jego brat młodszy stale posuwał się za atakiem, wspomagając go dobrymi piłkami. W ataku wyróżniał się właściwie ruchliwością jedynie Kohut. U Gracza jest widoczny spadek formy, nie pracuje tak intensywnie. Nowak miał parę pięknych zagrań. Jego wspaniały voley przed końcem zawodów, który Skromny w fantastyczny sposób obronił na róg, przypominał jego dawne dobre czasy, w pełni formy. Obydwa skrzydła były najsłabszymi punktami drużyny krakowskiej.

SKROMNY W FORMIE

W drużynie warszawskiej na pierwszym miejscu należy wymienić Skromnego, który miał kilka wspaniałych

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

KOLARZE I-GO ZESPOŁU POLSKIEGO



Zespół Polska I na mecie we Wrocławiu. W środku „króluje" kapitan zespołu Napierała

Sukces Polski w wyścigu Warszawa-Praga

Wyścig kolarski Warszawa — Praga zakończył się w konkurencji drużynowej pełnym sukcesem Polski. Pierwsza nasza drużyna zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce.

Oficjalna klasyfikacja drużynowa wygląda następująco:

1) Polska I	ogólny czas	80,51,57
2) CSR I	"	81,09,47
3) Jugosławia	"	81,22,19
4) Węgry I	"	81,26,37
5) CSR II	"	82,00,51
6) Polska II	"	82,26,41
7) Węgry II	"	83,34,44
8) Bulgaria	"	83,39,27
9) Rumunia	"	83,51,33

GROŹNA MUCHA JUGOSŁOWIAŃSKA



Pavlovic, mistrz Jugosławii w wadze muszej, ma za sobą remis z Grzywoczem. Zobaczymy go w Warszawie na meczu Milicja Polska — Milicja (Jugosłowiańska

ZWYCIĘZCA OLEJNIKA



Djepina, najlepszy bokser Jugosławii w wadze średniej, który w ramach Turnieju Słowiańskiego w Pradze pokonał Olejnika. Djepina stoczy w Polsce 3 walki — w Warszawie, Gdyni i Szczecinie

Drobny jest już w Pradze

PRAGA, 6:5 (Tel. wł.). W środę 5 bm. przyleciał samolotem z Włoch do Pragi Jarosław Drobny, który weźmie udział w meczu o puchar Davisa przeciwko Brazylii 14, 15 i 16 bm. w Pradze.

Cernik, który przeszedł ostrą anginę poddany będzie we Włoszech operacji wycięcia migdałów.

Grochów przestał istnieć

W dniu 4 maja bokserzy MKS Grochów podpisali zgłoszenia do nowoutworzonego klubu milicyjnego ZS Gwardia. Na liście zgłoszonych brak jest tylko nazwiska Kolczyńskiego, który w dalszym ciągu ma kłopoty z mieszkaniem i szuka takiego klubu, któryby mógł zapewnić mu możliwe warunki lokalowe.

Tym samym znika sekcja bokserska Grochowa, a na jej miejsce tworzy się sekcja bokserów ZS Gwardia.

Po pięciu etapach

1) Polska I	— 77:00,17,2
2) CSR II	— 77:08,46,6
3) CSR I	— 77:09,50
4) Rumunia	— 77:14,57,2
5) Bulgaria	— 78:53,00
6) Polska II	— 79:05,07,8

7) Jugosławia odpadła z klasyfikacji zespołowej.

Klasyfikacja indywidualna po pięciu etapach:

1) Krejcu (CSR	— 25:50,55
2) Zoric (Jug.)	— 25:57,50
3) Kaplak (P.)	— 25:58,55

Jeszcze są w Warszawie

Polscy tenisiści, którzy mieli wyjechać do Budapesztu celem rozegrania meczu Polska — Rumunia, do wczoraj znajdowali się jeszcze w Warszawie. Być może, że wyjazd nastąpi dziś lub jutro.

Również ekspedycja piłkarzy i bokserów do Francji, którą jedno z pism widziało już w drodze do Paryża wygrzewała się jeszcze w czwartek na stadionie warszawskim w oczekiwaniu wiz, których do tej pory nie ma.

Śląsk rywalizował z Krakowem

281.163 uczestników w Biegu Narodowym

Na podstawie dotychczasowych, wciąż jeszcze niekompletnych, meldunków ilość startujących w tegorocznym Biegu Narodowym dosięgła cyfry 281.163.

Wpłynęły następujące meldunki z poszczególnych województw:

		w tym kobiet
Warszawa	19.822	1.930
Białystok	12.813	395
Olsztyn	8.192	1.146
Lublin	7.510	1.480
Rzeszów	9.496	935
Poznań	30.438	3.358
Kielce	15.636	1.125
Pomorze	22.112	2.688
Łódź	21.880	2.010
Szczecin	10.174	971
Wrocław	34.735	4.128
Kraków	40.230	6.930
Śląsk	44.760	4.635
Gdańsk	13.365	1.130
Ogółem:	281.163	32.861

WALNE ZEBRANIE PZHL

KRAKÓW, 6.5 (Tel. wł.). Walne zebranie PZHL zostało zwołane na dzień 23 bm. w Krakowie. Jak się dowiadujemy, ustępujący zarząd ma wystąpić z wnioskiem przeniesienia siedziby PZHL

Radomiak – Zjednoczenie 9:7

Kruża remisuje z Sieradzanem

RADOM, 6. 5. (Tel. wł.) Rozegrany dzisiaj w Radomiu mecz bokserski pomiędzy Radomiakiem a Zjednoczeniem (Bydgoszcz) został wygrany przez gospodarzy 9:7. Wygrana ta byłaby większa, gdyby nie sędziowie, którzy naszym zdaniem odebrali Sieradzanowi zwycięstwo nad Krużą. Sieradzan, który stoczył dziś swoją 100-ną jubileuszową walkę, osiągnął swój najwyższy poziom i przeważał zdecydowanie przez wszystkie 3 rundy, nad równie dobrze walczącym Krużą. Walka ta stała na dawno już nie oglądanym w Radomiu poziomie, który odbiegał od pozostałych spotkań. W ogóle wszystkie walki były niezwykle zacięte, to też mecz był niezwykle emocjonujący.

Wyniki techniczne: w muszej Jóźwiak po bezbarwnej walce wypunktował nieznacznie juniora Wachnickiego, który był dopiero drugi raz na ringu. W koguciej młody i doskonale się zapowiadający Kowalewski zremisował z Przybytniewskim, walczącym słabiej, niż zwykle. W piórkowej Kruża remisuje z Sieradzanem. Po ogłoszeniu tego wyniku na widowni powstaje burza protestów, która trwa przez czas dłuższy.

W pierwszej parze lekkich — Baranowski wygrywa wysoko z rezerwowym Włodkiem, w drugiej parze tej wagi Leczkowski remisuje z Kosińskim. — Walka ta była niezwykle zażarta i obfitowała w bezustanną wymianę ciosów. Pod koniec trzeciej rundy radomianin mocno krwawi i sędzia przerywa walkę.

Pozostałe trzy walki kończą się nokautami. Rezerwowy Kłodziński przegrywa w I rundzie przez k. o. z Wasiakiem. Zawodnik Radomiaka znajduje się obecnie w dobrej formie i wygrywa już 5-tą z kolei walkę przez k. o. w I rundzie. W średniej Sosnowski przegrywa przez nokaut w II rundzie z Krukiem.

W ostatniej parze w półciężkiej Kotkowski wygrywa przez k. o. z Jabłońskim. Zawodnik bydgoski jest o krok od klęski już w I rundzie, ale gong ratuje go od wyliczenia. Na początku drugiego starcia prawy sierp Kotkowskiego rzuca Jabłońskiego na deski. Zawodnicy Zjednoczonych wynoszą nieprzytomnego do szatni.

Walki w ringu prowadził p. Pernak z Warszawy. Punktowali: Kasprzak z Bydgoszczy oraz Wrzesień i Matyszkiewicz z Radomia.

Tabela gier o puchar Kałuży

	gier	pkt.	st. br.
1) Warszawa	5	7	15: 9
2) Kraków	5	6	15:10
3) Poznań	4	4	8:10
4) Śląsk	4	3	11:13
5) Łódź	4	2	8:15

Po etapie Zilina-Katowice

kolarze polscy znów na pierwszym miejscu

(REDAKTOR Z. WEISS TELEFONUJE):

KATOWICE, 6.5. (tel. wł.). Nadzieje nasze na poprawienie się sytuacji w klasyfikacji drużynowej w wyścigu Praga — Warszawa spełniły się wcześniej, niż przewidywaliśmy. Kiedy na trzecim etapie Żylina przyszedł porywisty wiatr, przeciwko któremu zawodnicy jechali większą część trasy. Polacy mieli okazję wykazać się wytrzymałością, skoro nie grzeszą szybkością, jak to wykazał pierwszy etap.

Zwycięstwo zespołu Polska I w klasyfikacji drużynowej na trzecim etapie zawdzięczamy Wrzesińskiemu, Kapiakowi i Wyględzie, którzy uplasowali się na mecie w czołówce. Asekurował ich, jadący doskonale Sałyga, który skończył wyścig ledwie o sekundę za Wrzesińskim. Etap ten przyniósł Polsce I miejsce w klasyfikacji drużynowej po 4 etapach.

A trzeba przypomnieć, iż czwarty etap Zlin — Żylina był triumfem CSR II, a zespołowi Polska I przyniósł porażkę, która przepchnęła nas na szóste miejsce. Bo chociaż Kapiak i Wrzesiński byli na mecie w czołówce, trzeci z tego zespołu Wyględa stracił na tym etapie 21 min. 4) Sałyga — 30 min., a ostatni z tego zespołu — Nowoczek aż 37.

PIĄTY etap Żylina — Katowice był najdłuższym z dotychczasowych i wynosił 227 km. Na dystansie 80 km od startu kolarze mieli do pokonania silne wzniesienia, nadto dokuczał im upał. Polaków prześladował pech, bo mieli wiele defektów gum i przerzutek na trasie.

Wyścig wyruszył z Żyliny, pozostawiając za sobą widoczne na horyzoncie ośnieżone szczyty niskich Tatr. W komplecie wyjechały tylko oba zespoły Polski, Rumunii i CSR I. Bułgarzy wylądowali z czterema kolarzami, podobnie jak Czechosłowacja II. Zupełnie zdekompletowani wyruszyli Jugosłowianie, bo tylko z Poredckim i Zoricem. Horvatic jechał poza konkursem Srsa w ogóle nie wystartował, a Trifunovic przebywa dotychczas w szpitalu. Z Polaków indywidualnych nie wyruszył Gabrych, nadto Bułgar — Buranov.

Na pierwszych kilometrach przebił gumę Czech — Konarek, a na 14 km nasz Bukowski. Na 22 km miał defekt gumy Chvojka. Wkrótce potem podobny wypadek spotkał jeszcze trzech Czechów oraz Leśkiewicza. W ciągu jednej godziny grupa czołowa przebyła 31 km. Na 44 km mieli defekty gum Wandor, Grynkiewicz i Łazarczyk, a po za tym Rumun — Pandescu i Bułgar — Ahgelov. Wszyscy trzej Polacy po 14-kilometrowej gonitwie doszli czołówkę. Na 58 km Chvojka jeszcze raz przebił gumę.

KURCZE ŻOŁĄDKA

Na 75 km przez czeski Cieszyn przejechała grupa zawodników niemal w komplecie. Kolarze napotkali tu bardzo silne wzniesienie, co spowodowało, że wyścig podzielił się na wiele grupek, rozciągniętych na dużym dystansie. Silnego tempa nie wytrzymali tutaj Mich, Leśkiewicz i Wandor oraz czterech Czechów. Ubył tu groźny konkurent Kapiaka w klasyfikacji indywidualnej, Holubec, który dostał kurczów żołądka.

Zaraz za Cieszynem powiodła się ucieczka Jugosłowianom Poredckiemu i Horvaticowi, którzy oddalając się coraz bardziej od grupy czołowej prowadzili wyścig aż do 10 km przed Katowicami. W ciągu 3 godzin obaj Jugosłowianie przebyli 93 km. A 100 km przebyli w 3 godz. 13 min.

W Morawskiej Ostrawie (110 km od startu) obai Jugosłowianie jechali z przewagą półtora kilometra przed grupką złożoną z Kapiaka, Jugosłowianina — Zorica i Rumuna Chicombana.

JUGOSŁOWIANIE UCIEKAJĄ

Na granicy w Bohuminie (125 km od startu) Poredcki i Horvatic mieli już 7 min. przewagi nad grupą złożoną teraz z 17 zawodników. W grupie tej było czterech Polaków z pierwszego zespołu, z wyjątkiem Sałygi. Od grupy czołowej odpadł też znowu Chvojka wskutek defektu gum. Przed Rybnikiem (138 km) Kapiak znowu przebił gumę.

Poredcki i Horvatic przejechali w ciągu 5 godzin — 158 km. W drugiej grupie czołowej znajdowała się teraz cała piątka zespołu Polska I. W ciągu sześciu godzin obaj Jugosłowianie przebyli 188 km. Trzy kilometry dalej Kapiak ma defekt przerzutki i odebrawszy koło od Sałygi jedzie dalej, nie mogąc osiągnąć dużej szybkości, gdyż koło niezbyt pasowało do jego roweru.

200 km Poredcki i Horvatic przejechali w 6 godz. 20 min., tracąc tu trochę dystansu do grupy czołowej. Na 10 km przed metą do Jugosłowian zaczęła zbliżać się coraz bardziej grupka złożona z ośmiu kolarzy, wśród których z Polaków byli Wyględa, Nowoczek i Wrzesiński.

Na ulicach Katowic pierwszy dogonił czołówkę zwycięzca poprzedniego etapu Krejca, który pierwszy wpadł na metę na stadion Pogoni w Katowicach.

Praga—Warszawa

I ETAP

PRAGA — PARDUBICE

1) Poredski (Jug.)	— 3:25,57
2) Zoile (Jug.)	— 3:25,57,2
3) Pantazescu (Rum.)	— 3:25,57,4
4) Jaworzyk (CSR)	— 3:25,58
5) Chicomban (Rum.)	— 3:25,38
6) Kapiak	— 3:26.30,2

16) Nowoczek, 17) Wiśniewski, 19) Wygienda, 20) Grynkiewicz, 21) Sałyga, 22) Bukowski, 28) Wandor, 30) Jankowski.

ZESPOŁOWO

1) Jugosławia	— 10:18,24,4
2) Rumunia	— 10:20,08,8
3) CSR II	— 10:25,18,4
4) CSR I	— 10:25,50,2
5) Polska I	— 10:26,15,6
6) Bułgaria	— 10:26,56,8
7) Polska II	— 10.31,19,6

II ETAP

PARDUBICE — BRNO

1) Niculescu (Rum.)	— 4:34,39
2) Chvojka (CSR)	— 4:34,39,2
3) Holubeć (CSR)	— 4:34,39,4
4) Trifunovic (Jug.)	— 4:34,39,6
5) Wrzesiński	— 4:35,47
6) Kapiak	— 4:35,47,2

12) Wandor, 13) Grynkiewicz, 14) Gabrych.

INDYWIDUALNIE

1) Kapiak	— 8:02,17,2
2) Holubec (CSR)	— 8:02.20.4
3) Zoric (Jug.)	— 8:04,22,2

ZESPOŁOWO

1) Jugosławia	— 24:16.35.4
2) CSR II	— 24:20,25,2
3) Polska I	— 24:21,09,8
4) CSR I	— 24:22,58.4
5) Rumunia	— 24:37,33,8
6) Bułgaria	— 24:49,08,8
7) Polska II	— 25:06,46,6

III ETAP

BRNO — ZLIN

1) Wrzesiński	— 5:05,13
2) Holubec (CSR)	— 5:05,13,2
3) Niculescu (Rum.)	— 5:05,13,4
4) Kapiak	— 5:05,13,6
5) Wyglenda	— 5:05,13,8
6) Bukowski	— 5:05,14

7) Sałyga, 8) Mich, 9) Wandor 25) Nowoczek, 34) Grynkiewicz, 37) Jankowski, 39) Leśkiewicz, 40) Paprocki, 43) Gabrych, 47) Łazarczyk.

INDYWIDUALNIE

1) Kapiak
2) Holubec (CSR)
3) Niculescu (Rum.).

ZESPOŁOWO

1) Polska I	— 39:36,50,2
2) CSR II	— 39:48,57,2
3) Rumunia	— 39:55,41,8
4) CSR I	— 39:56,38
5) Bułgaria	— 40:23,44,2
6) Polska II	— 40:45,14,3
7) Jugosławia	— 41,58,48

IV ETAP

ZLIN — ZILINA

1) Krejcu (CSR)	— 4:53,00
2) Porecki (Jug.)	— 4:59.59
3) Niculescu (Rum.)	— 4:59,59,2
4) Holuboc (CSR)	— 4:59,59,4
5) Zoric (Jug.)	— 4:59,59,5
6) Norhadian (Rum.)	— 4:59,59.8

9) Kapiak, 18) Wrzesiński, 25) Wandor, 31) Mich, 33) Grynkiewicz, 35) Wyglenda, 36) Bukowski, 39) Sałyga, 40) Jankowski, 42) Nowoczek, 43) Gabrych, 50) Łazarczyk.

INDYWIDUALNIE

1) Kapiak	— 18:07,31,4
2) Niculescu (Rum.)	— 18:07,32,6
3) Holubec (CSR)	— 18:07,32,7

ZESPOŁOWO

1) CSR II	— 54:41,56,6
2) Polska I	— 54:51,42,2
3) Rumunia	— 54:55,40,8
4) CSR I	— 54:56,38,2
5) Bułgaria	— 55:38,05,8
6) Polska II	— 56:12,87,2
7) Jugosławia	— 56:58,46,6

V ETAP

ZILINA — KATOWICE

INDYWIDUALNIE

1) Krejcu (CSR)	— 7:21,31
2) Horvatic (poza konkursem)	— 7:21,31.2
3) Poredcky (Jug.)	— 7:21,31,4
4) Zoric (Jug.)	— 7:21,31,6
5) Pantarescu (Rum.)	— 7:21,44
6) Vaverka (CSR)	— 7:21.49
7) Nowoczek (P.)	— 7:22.49,4
8) Wyglenda (P.)	— 7:22,49,8
9) Wrzesiński (P.)	— 7:22,56
10) Perić (CSR)	— 7:22,56,2
11) Siegel	— 7:24,19
12) Derdik (CSR)	— 7:25,57
13) Kapiak (P.)	— 7:31,22

ZESPOŁOWO

1) Polska I	— 22:08,35,1
2) Czechosłowacja I	— 22:13,12.1
3) Bułgaria	— 23:14,56,2
4) Rumunia	— 22:19,14,3
5) Czechosłowacja II	— 22:26.58,2
6) Polska II	— 22:52,50,6

Mistrzostwa kajakowe w Zielone Świątki

VI mistrzostwa kajakowe Polski na Dunajcu (Mistrzostwa Górskie) odbędą się w tym roku w dniach 16 i 17 bm (Zielone Święta) na trasie rzeki Dunajec od Nowego Targu do Szczawnicy (około 46 km). Mistrzostwa rozegrane zostaną w 3 oddzielnych konkurencjach, każde o tytuł mistrza Polski: 1) wyścig długodystansowy Nowy Targ — Szczawnica. 2) slalom (jazda zręcznościowa). 3) kombinacja górska (składająca się z 2 pierwszych konkurencji) Mistrzostwa Górskie organizuje Okręg I Krakowski PZK.

Zmiana trasy zaskoczyła kolarzy

PRAGA, 6.5. (tel. wł.). W czwartek wieczorem odbyła się w Lucernie akademia, podczas której wręczono nagrody. Najwspanialsze nagrody otrzymali gospodarze Vesely i Cibula. Dostali oni motocykle. Wśród Polaków najbardziej zadowoleni są Siemiński, który otrzymał aparat radiowy i Pietraszewski — rower.

A oto kilka rozmów, przeprowadzonych na akademii:

Prezes Gołębiowski: — Ze zwycięstwa, jak z każdego sukcesu muszę być zadowolony. Bardzo mnie cieszy organizacja wyścigu na terenie Polski. Zdziwiłem się bardzo, gdy do Pragi jechałem trasą inną, niż wtedy, kiedy ją objeżdżaliśmy po definitywnym jej ustaleniu. Ta trasa doprowadziła do znacznego wycieńczenia kolarzy, bo była b. ciężka i dłuższa o 30 km. O tym, że trasę zmieniono, nie zawiadomiono nawet nas z komisji sędziowskiej przed startem w Libercu.

Machaj — komandor wyścigu: — Na ostatnim etapie zauważyliśmy wiele niedociągnięć regulaminowych. Ze względu na wielką wagę imprezy, nie karaliśmy jednak zawodników, którzy w wielu wypadkach bezwolnie poddają się tłumowi.

Kpt. szosowy Wisznicki: — Nasi szosowcy spisali się b. dobrze. Jestem zadowolony z tempa wyścigu, które wynosi przeciętnie 32,760.

Prosinek: — Mam 33 lata, a jeżdżę na rowerze już od 15 lat.

Vesely: — Nie miałem szczęścia, defekty na dwu etapach wykończyły mnie w klasyfikacji ogólnej. Drużyna Polska jest b. dobra, podobał mi się szczególnie Pietraszewski — to twardy przeciwnik. Zresztą jesteśmy starymi znajomymi, a spotkamy się z nim chyba jeszcze nie raz.

Napierała: Mieliśmy b. ciężki ostatni etap. Wszystkim brakło gum i nie można było jechać. Moje dalekie miejsce jest spowodowane nie tylko przemęczeniem, ale i brakiem gum. Zimne dni, a szczególnie przejazd przez góry, wpłynęły na formę w ostatnim etapie.

Pietraszewski: — Nagroda, którą dostałem, wynagrodzi chyba straty, poniesione w wyścigu.

Od Brna do Ziliny

Śladami wyścigu Praga-Warszawa

TRZECI etap wyścigu Praga — Warszawa przyniósł nam dalsze sukcesy. Kapiak utrzymał żółtą koszulkę lidera, w klasyfikacji drużynowej zaś wysunęliśmy się nareszcie na I miejsce, wyprzedzając drugi zespół CSR i Rumunię. Po pierwszym etapie tego wyścigu znajdowaliśmy się na piątym miejscu, po drugim już na trzecim, teraz jesteśmy na czele.

Autorem tego sukcesu jest niewątpliwie Kapiak, który służy kolegom wielkim doświadczeniem i prowadzi swój zespół do sukcesów. Oczywiście nie można pominąć milczeniem roli pozostałych kolarzy. Wszyscy oni wykazują wspaniałego ducha walki i ogromną zaciętość, nie więc dziwnego, że triumfujemy bez żadnych ale.

Pierwsze kilometry etapu Brno — Zlin nie przynoszą nic ciekawego. — Wszyscy jadą zwartą grupą, a próby ucieczek są szybko likwidowane. Ale pierwsze większe wzniesienie rozbija grupę na kilka drobniejszych części. — Polacy trzymają się środka wyścigu, a nawet końca, nie chcąc tracić sił przed czasem.

NIESZCZĘŚLIWA KRAKSA

Na 30 km uciekają Niculescu (Rum.) i Chvojka (CSR). Polacy pod wodzą Wandora i Grynkiewicza organizują pościg i łapią uciekinierów. Na 45 km Jugosłowianin Trifunovic ma wypadek.— Na ostrym zjeździe przy dużej szybkości odpada mu przednie koło i następuje kraksa. Silnie rozbitego kolarza odwożą do szpitala.

Po 2 godzinach kolarze przejechali 68 km. W Ołomuńcu kilku Polaków dochodzi do grupy czołowej, przed którą, w odległości czasowej około 3,5 min. pedałują Niculescu i Chvojka, którym powiodła się druga próba ucieczki.

Na 113 km Chvojka słabnie do tego stopnia, że gdy nadjeżdża pościg nie może utrzymać się za kolarzami i zostaje w tyle. Rumun jednak nadal jedzie samotnie i mimo zwiększenia tempa utrzymuje dystans. W czołówce, którą go goni pozostaje już niewielu kolarzy. Część odpada skutkiem forsownego tempa.

PRZED FINISZEM

Na 121 km ambicja Kapiaka daje rezultaty. Czołówka dochodzi Niculescu i teraz wszyscy jadą zwartą grupą, szykując się do finiszu.

Ostatnie 500 m przed metą było świadkiem morderczego finiszu. W grupie jest tylko dwu zagranicznych konkurentów: Holubec i Niculescu. Reszta to siedmiu Polaków. Pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej mamy zapewnione.

Na metę pierwszy wpada Wrzesiński, bijąc o ułamki sekund Holubca (CSR) i Niculescu. Za nimi w kolejności mijają białą linię Kapiak, Wyglenda, Bukowski, Sałyga, Mich i Wandor.

IV ETAP ZLIN — ZILINA

TYM razem nie powiodło się nam najlepiej. Kapiak wprawdzie utrzymał pozycję lidera w klasyfikacji indywidualnej, ale w klasyfikacji drużynowej spadliśmy na drugie miejsce, dając się wyprzedzić drugiemu zespołowi CSR.

Okazuje się jednak, że przy dużym tempie wyścigu szanse nasze maleją, bo poza Kapiakiem i Wrzesińskim, którzy należą do ekstraklasy, reszta zostaje daleko w tyle. A że tempo na etapie Zlin —Zilina było dość wysokie — 37 km na godz., nic więc dziwnego, że daliśmy się wyprzedzić.

Kapiak, mimo poważnego defektu, jakim jest złamanie szyjki widelca, dopędził w towarzystwie Micha czołówkę i dzięki temu nie stracił swej pozycji

KTO JECHAŁ W CZOŁÓWCE

Po starcie wszyscy jadą zwartą grupą, ale, tradycyjnie już, pierwsze wzniesienie rozbija konkurentów. Tworzy się długi wąż. W czołówce jedzie tylko dwóch Polaków: Kapiak i Wrzesiński. Poza nimi znajduje się w niej aż 14 Czechów, 5 Rumunów i 4 Jugosłowian.

Na 14 km przed metą ucieka Czech Krejcu. Odtąd jedzie on samotnie i przybywa pierwszy na metę. Polacy mają w tym etapie pecha, który poza tempem przyczynia się do naszej porażki zespołowej. Wyględa uszkadza rower skutkiem upadku, Nowoczek przebija gumę, Gabrych wpada na słup i ulega kontuzji głowy.

Krejcu ma przy swej ucieczce dużo szczęścia. Goniąca go czołówka napotyka na swej drodze zamknięty szlaban kolejowy, co automatycznie uniemożliwia dogonienie.

KREJCA ZWYCIĘŻA

Krejca mija metę jako pierwszy, za nim w odstępie kilku minut wpada grupa kolarzy, którzy rozgrywają walkę na finiszu. Jako drugi plasuje się Jugosłowianin Porecki przed Niculescu i Holubkiem. Kapiak przychodzi jako dziewiąty, mając minimalną różnicę czasu w stosunku do Poreckiego.

A tymczasem w komisji sędziowskiej trwają targi. Sędziowie orzekli początkowo, opierając się na przybliżonych obliczeniach, że Krejca miał na mecie przewagę aż 17 minut nad następnym kolarzem. Decyzja ta spotkała się jednak ze słuszną krytyką kolarzy i kierowników innych zespołów, tak, że wreszcie przy trzy godzinnych targach, zmniejszono przewagę Czecha do 10 minut. I to jednak jest nieco przesadzone, neutralni bowiem obserwatorzy obliczają jego różnicę czasu na 5 minut.

Dania - Egipt 3:2

Rozegrany w Kairo mecz tenisowy o puchar Davisa między Danią i Egiptem zakończył się po zaciętej walce zwycięstwem Duńczyków 3:2.

O czym się mówi między bokserami

Sprawy międzynarodowe i wypadek poznański

BOKS polski znajduje się znów w przededniu ważnych egzaminów Wyjazd silnej ekspedycji na Igrzyska Związków Zawodowych do Paryża jest bezsprzecznie ważnym ogniwem na drodze przygotowań olimpijskich. Tak samo poważną próbą będą najbliższe spotkania z Jugosłowianami.

Niestety jak się zdaje, będą to już niemal ostatnie poważniejsze kontakty z pięściarzami zagranicznymi przed batalią londyńską.

Zdaniem naszym popełniono wielki błąd, że w tym sezonie nie postarano się na zorganizowanie międzypaństwowych meczów bokserskich. Tego rodzaju spotkania mają swą specjalną powagę i przynoszą zawodnikom niezastąpione doświadczenie. Niezastąpione żadnymi wewnętrznymi turniejami olimpijskimi, w których bokserzy spotykają się w charakterze starych znajomych.

Czy istotnie należało odwoływać mecz z Węgrami? Dlaczego PZB tak lekko przeszedł do porządku dziennego nad zawodem, który uczyniła nam Czechosłowacja? Dlaczego w sezonie zimowym i wiosennym nie zorganizowano meczów z Finlandą, Rumunią, Jugosławią, Szwecją, czy Danią?

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że urządzanie meczów międzynarodowych nie jest sprawą łatwą, ale znów nie jest tak trudną, aby nie można było przezwyciężyć przeszkód. Musimy pamiętać że przedwojenna potęga pięściarstwa polskiego wyrosła w dużej mierze właśnie na bardzo częstych kontaktach zagranicznych.

JESZCZE O TRAGEDII POZNAŃSKIEJ

I jeszcze o katastrofie na ringu poznańskim. Dobrze się stało, że PZB wyznaczył nadzwyczajną komisję dla zbadania tej tak niezmiernie przykrej sprawy. Prawdzie trzeba spojrzeć śmiało w oczy. Należy uczynić wszystko, aby podobne wypadki w przyszłości kategorycznie wykluczyć z ringów polskich i dlatego nie możemy tolerować najmniejszych niedociągnięć. A takie niedociągnięcia niewątpliwie były w Poznaniu. Jednym z nich, jak stwierdziła Komisja Nadzwyczajna w punkcie trzecim, była grubość maty. Grubość jej na ringu, którym wydarzył się wypadek — wynosiła 20 — 25 mm. A tymczasem regulaminowo winna ona wynosić 1 — 2 cm.

Sprawa mat w Polsce przedstawia się źle. Maty na wielu ringach są nieprzepisowe. Wiemy, że jest to sprzęt b. drogi, ale jeśli chodzi o bezpieczeństwo, to oszczędności muszą być wykluczone. Sądzimy, że PZB powinien przeprowadzić surowe kontrole i inspekcje na wszystkich ringach polskich.

WĘGRY — KONTYNENT...

W numerze 36 „Przeglądu Sportowego" zamieściliśmy korespondencję z Budapesztu. Dowiadujemy się z niej, że węgierskie sfery pięściarskie zlekka podkpiwują z reprezentacji Kontynentu, która w Ameryce zremisowała z USA. W Budapeszcie powstał projekt rzucenia rękawicy właśnie tej reprezentacji. Węgrzy twierdzą, że ósemka AIBA przegrałaby z niemi różnicą przynajmniej dwu punktów!

Sądzimy, że Węgrzy nieco przecholowali. Jak twierdzą złośliwi, Węgrzy wygraliby... gdyby mecz był punktowany przez ich własnych sędziów... Naszym zdaniem, ósemka węgierska nie miałaby najmniejszych szans w walce z reprezentacją Kontynentu, bo chyba nawet Papp nie dałby rady Nowasowi czy też Escudie.

K. Gryżewski

Zapaśnictwo i atletyka

na Targach Poznańskich

W POZNANIU odbyły się drużynowe Mistrzostwo Polski w atletyce. W zapasach startowało 42 zawodników, a w dźwiganiu ciężarów 35. Mistrzostwa zostały przeprowadzone przez POZA w ramach Targów Poznańskich. Walki prowadzone były na wysokim poziomie, widać było po zawodnikach poprawę stylu i wytrzymałości.

Na czoło wysunęli się zawodnicy Śląska, Tobola, Kusz, Gołas, Gryt i Rogalski, zawodnicy ci przedstawiają obecnie klasę reprezentacyjną.

Dużą niespodzianką mistrzostw był skład Poznania, który okazał się najgroźniejszym przeciwnikiem Śląska. Zawodnicy Poznania Sznejdar (najmł. zaw. 16 lat) Grządzielewski, Kauch, Jakubowicz, Mielczak i Krawczyk to zespół ambitny.

Warszawa startując w składzie osłabionym (bez Kozerskiego i Książkiewicza) wydała też z siebie wszystko, lecz musiała się zadowolić trzecim miejscem. Młodzież zaczyna dochodzić do głosu. Zawodnicy jak Rokita, Wiciak Szajewski muszą schylić czoło przed młodością.

Zupełnie nieźle wypadł też okręg Pomorski.

Blado wypadł okręg łódzki.

Udział w mistrzostwach brał też okręg Wrocławski, lecz wobec niekompletnego składu — wyniki osiągnięte nie były brane pod uwagę w punktacji drużynowej. Na czoło wysunął się zawodnik Kryszmalski w wadze półciężkiej.

Wyciągając wnioski stwierdzić należy, że zawodnicy swoją podstawą zadokumentowali — że sport atletyczny wchodzi na właściwe tory.

Udział Polski w Igrzyskach Bałkańskich jest już zatwierdzony to też kpt. PZA Szczeblewski powołał następujących zawodników na obóz kondycyjny, a mianowicie musza: Sokołowskiego (Pom.), Sznajdra (Poznań) i Rokitę (W-wa); kogucia: Grządzielewskiego (Poznań), Tobolę (Śl.); piórkowa: Kaucha (Poznań), Marcoka (Śl.), Sawkę (W-wa); lekka: Kusza (Śl.), Świętosławskiego (W-wa), Jakubowicza (Poznań), Stróżka (Kr.); półśr.: Gołasia (Śl.), Gryta (Śl.), Mielczaka (Pzn.); średnia Redę (W-wa), Książkiewicza (W-wa), Radonia (Kr.); półciężka: Bajorka (Kr.), Idzikowskiego (Pom.), Krawczyka (Poznań); ciężka: Kozerski (W-wa) Śliskowski (Ł.), Szajewski (W-wa). Obóz ten będzie trwał od 12 do 25 maja. Kierownictwo spoczywać będzie w rękach Prezesa W. Ziółkowskiego.

Pocieszającym objawem w atletyce jest, że dźwiganie ciężarów znacznie zrobiło postępy. Nie ma zawodów, na których nie padły by rekordy.

W. Ziółkowski.

Boks na powitanie kolarzy

Na stadionie WP w niedzielę o godz. 16-ej przed przybyciem kolarzy z Pragi, na życzenie GUKF odbędą się walki bokserskie o charakterze propagandowym. Jak dotąd, przewidziane są walki: Słowik — Flisiak, Walkiewicz — Wąsik, Selma — Wdowiak, Janiszewski — Tomczyński, Tyczyński — Tobolczyk.

Warta w Radomiu

W dniu 9 bm. w Radomiu odbędzie się mecz bokserski Warta — Radomiak. Spodziewane są ciekawe spotkania, jak Sieradzan — Szymański, Kossowski — Vogt, Wasiak — Adamski, Kotkowski — Franek.

Kurkowska w formie

Odbyły się w Sztokholmie I eliminacyjne zawody łucznicze do zawodów międzynarodowych.

W gronie zawodniczek szwedzkich strzelała nasza 8-krotna mistrzyni świata J. Kurkowska-Spychajowa.

Wynik jej 539 pkt. jest niższy o 17 pkt. od wyniku osiągniętego przez nią na Mistrzostwach Świata w Pradze Czeskiej w r. 1947.

Wyniki osiągnięto: Panowie: Deulgen — 678 pkt. Stenhoff — 620 pkt., Johanson — 559 pkt.,

Panie: Kurkowska - Spychajowa — 539 pkt., Kjellson — 386 pkt., Taklman — 267 pkt.

Triumf polskich kół w wyścigu do Pragi

Warszawa–Praga

I ETAP
WARSZAWA — ŁÓDŹ

1) Vesely (CSR)	— 5,51,28
2) Solman (Jug.)	— 5,51,28
3) Prosinek (Jug.)	5,51,28
4) Cibula (CSR)	— 5,51,28
5) Kudert (P.)	— 5,51,28

6) Bohdan (CSR), 18) Grzelak, 25) Stolarczyk, 26) Czyż, 28) Napierała, 29) Bański, 58) Wojcieszek, 56) Wojciechowski.

ZESPOŁOWO

1) CSR I	— 17:34,25
2) Jugosławia	— 17:34,25
3) Polska II	— 17:34,59
4) Polska I	— 17:36,04
5) Węgry II	— 17:36,27
6) Węgry I	— 17:36,85
7) CSR II	— 17:41,57
8) Rumunia	— 17:56,23
9) Bulgaria	— 18:07,10

II ETAP
ŁÓDŹ — WROCŁAW

1) Prosinek (Jug.)	— 6:50,41
2) Rzeźnicki	— 6:50,41
3) Czyż	— 6:58,41
4) Napierała	— 6:58,41
5) Loos (CSR)	— 6:50,41
6) Wójcik	— 6:51,85

7) Siemiński, 8) Pietraszewski, 17) Piegat, 15) Motyka, 19) Kudert, 20) Grzelak, 22) Stolarczyk, 41) Bański, 46) Olszewski, 50) Wojcieszek.

INDYWIDUALNIE

1) Prosinek (Jug.)	— 12:42,09
2) Cibula (CSR)	— 12:54,34
3) Kudert	— 12:56,34

ZESPOŁOWO

1) Polska I	— 38:12,26
2) Polska II	— 38:35,85
3) Jugosławia	— 38:37,28
4) Węgry I	— 38:44,24
5) CSR I	— 38:45,02
6) CSR II	— 39:00,11
7) Węgry II	— 39:02,39
8) Rumunia	— 39:41,17
9) Bulgaria	— 39:46,30

III ETAP
WROCŁAW — JELENIA GÓRA

1) Pietraszewski	— 4:58,53
2) Cibula (CSR)	— 4:58,53
3) Prosinek (Jug.)	— 4:58,53
4) Loos (CSR)	— 4:58,53
5) Notas (Węgry)	— 4:58,53
6) Siemiński	— 4:59,00

7) Motyka, 10) Napierała, 11) Wójcik, 17) Olszewski, 19) Kudert, 20) Bański, 23) Grzelak, 25) Czyż, 30) Wojcieszek, 32) Rzeźnicki, 37) Stolarczyk, 42) Piegat, 45) Wyderkiewicz.

INDYWIDUALNIE

1) Prosinek (Jug.)	— 17:41,02
2) Loos (CSR)	— 17:41,03
3) Napierała	— 17:41,47

ZESPOŁOWO

1) Polska I	— 53:09,12
2) Polska II	— 53:32,31
3) Jugosławia	— 53:34,83
4) CSR II	— 53:41,54
5) Węgry I	— 53:49,00
6) CSR I	— 53:57,04
7) Węgry II	— 54:04,44
8) Rumunia	— 54:55,59
9) Bulgaria	— 54:57,33

IV ETAP
JELENIA GÓRA — LIBEREC

1) Vesely (CSR)	— 2:22,45
2) Cibula (CSR)	— 2:22,45
3) Bohdan (CSR)	— 2:22,45
4) Prosinek (Jug.)	— 2:22,46
5) Doležalik (CSR)	— 2:22,46
6) Kovacs (Węgry)	— 2:22,46
17) Wrzesiński	

INDYWIDUALNIE

1) Prosinek (Jug.)	— 20:03,48
2) Wójcik	— 20:09,29
3) Cibula (CSR)	— 20:10,12

ZESPOŁOWO

1) Polska I	— 60:29,29
2) CSR I	— 60:47,19
3) Jugosławia	— 60:55,55
4) CSR II	— 60:59,43
5) Polska II	— 61:00,03
6) Węgry I	— 61:01,12
7) Węgry II	— 61,21,23
8) Rumunia	— 61:43,03
9) Bulgaria	— 65:15,24

V ETAP
LIBEREC — PRAGA

1) Vesely (CSR)	— 6,42,38
2) Siemiński	— 6,42,38
3) Chicomban (Rum.)	— 6,42,38
4) Prosinek (Jug.)	— 6,48,37

5) Sasodi (Węgry), 6) Bohdan (CSR), 7) Berbeli (Węgry), 8) Wójcik, 9) Bak (Jug.), 10) Rzeźnicki, 14) Pietraszewski, 15) Motyka, 28) Bański, 37) Napierała, 38) Kudert, 45) Wojcieszek, 44) Piegat.

PIETRASZEWSKI



Doskonały kolarz łódzki — Pietraszewski, który w wyścigu Warszawa — Praga zajął 11 miejsce w klasyfikacji indywidualnej i zwyciężył w etapie Wrocław — Jelenia Góra

Polska wygrywa drużynowo przed CSR

Jugosłowianin Prosinek zwycięzcą indywidualnym

(NASZ SPECJALNY WYSŁANNIK RED. S. SIENIARSKI TELEFONUJE)

WIELKIM sukcesem drużyny polskiej zakończył się wyścig Warszawa — Praga. Po 5 dniach ciężkich zmagań kolarze nasi wyprzedzili o 18 min. reprezentację CSR, za którą znaleźli się Jugosłowianie, Węgrzy, Bułgarzy i Rumuni. W klasyfikacji indywidualnej Siemiński i Wójcik znaleźli się za liderem, a 6 miejsce zajął Rzeźnicki. Pech nie pozwolił odegrać wielkiej roli Pietraszewskiemu, który był jednym z największych bohaterów wyścigu. Jego stracone 11 m przy zmianie kilku kół, reperacji gum, oraz 5 min. kary za niezgodną z regulaminem zmianę kołana etapie Łódź — Wrocław ma swą wymowę. Śmiemy twierdzić, że Pietraszewski nie jest gorszy od zwycięzców, wśród których na czoło wybijają się — zwycięzca trzech etapów Vese ly i zwycięzca indywidualny wyścigu — Prosinek.

Ten ostatni jest b. dobrym kolarzem i nawet gdyby miał mniej szczęścia, byłby b. groźny. Zawód sprawił nam na ostatnim etapie Napierała, może to okres przemijający, a może sygnał zbliżającej się sportowej starości.

Napierała dopóki miał siły — jechał b. dobrze i dopiero ostatniego dnia spadł w klasyfikacji ogólnej na dalsze miejsce. Wójcik, Siemiński i Rzeźnicki wywiązali się z zadania zupełnie dobrze. Młody Czyż będzie ich godnym partnerem.

Szosowcy pokazali, że chociaż mają poza sobą 10 lat przerwy w wyścigach zagranicznych, można na nich liczyć i w poważnych imprezach. Nasze kolarstwo szosowe nie cofnęło się tj. pierwszy wniosek, jaki nasuwa się po zakończeniu wyścigu W—P.

Warto też wspomnieć o rowerach krajowych „Bałtyk". Zdały one egzamin dobrze, jeśli produkcja ich nie ograniczy się, na brak dobrych rowerów nie będziemy narzekać. Jeśli zdobędziemy się jeszcze na produkcję gum, to z kolarstwem polskim nie będzie źle.

III ETAP WROCŁAW — JELENIA GÓRA

JUŻ przed startem do trzeciego etapu, Czesi liczyli poważnie na sukcesy swych czołowych zawodników — Veselyego i Cibuli i mieli nadzieję na odrobienie straconego w klasyfikacji zespołowej czasu. Nadzieje te opierały się w głównej mierze na górzystym terenie i przekonaniu, że Polacy nie znają kunsztu wspinaczki rowerowej.

Okazało się jednak, że nie taki diabeł straszny jak go malują i nasi pojechali doskonale, kończąc etap nowym zwycięstwem. Tragedia górska miała dopiero nadejść w następnym etapie Jelenia Góra — Liberec.

Wyścig rozpoczął się wolnym tempem, ale też po zjechaniu z dobrej szosy na polną ścieżkę, zaczęły się masowe niemal defekty.

BARANY NA TRASIE...

W Szczepanowie na szosę wpada stado baranów, szybszych od kolarzy. Z trudem tylko kolarze minęli rozpędzone stado i znów wyścig potoczył się w ślimaczym tempie. Trasa jest bardzo urozmaicona. Pod Świdnicą reperuje gumę Vesely i nie ma żadnych szans na zwycięstwo w lotnym finiszu. Finisz ten wygrał Pietraszewski przed Czyżem. W Świebodzicach poważne wzniesienie. Grupa rozciąga się. W czołówce prowadzonej przez Węgra Notasa jest kilku Polaków. Po 4 kilometrowym podejściu następują łagodniejsze tereny i grupa czołowa zwiększa się.

Na drugim finiszu lotnym w Wałbrychu pierwszy jest Vesely. Ciasne, prowadzące pod górę ulice utrudniają jazdę, ale czołówka jest jeszcze b. liczna. Jedzie w niej 27 kolarzy. Liczymy Polaków. Pietraszewski, Rzeźnicki, Siemiński, Napierała, Czyż. Wystarczy — pierwsza drużyna w komplecie. Wyjątkowo dobrze jadą Węgrzy. Notas stale prowadzi, mając na kółku 8 Polaków, 10 Czechów i 5 Jugosłowian. Bułgarzy mają 2 zawodników w czołówce, Rumuni jednego.

Do czołówki usiłują dojść kilkuosobowe grupy, ale co dogonią — znów odpadają, wyczerpani uciążliwą gonitwą. Zaczyna się najbardziej emocjonująca faza wyścigu. Jelenia Góra jest już tylko w odległości kilkunastu kilometrów.

80 KM NA GODZINĘ

Kolarze mkną w dół po serpentynach z szybkością 80 km na godzinę. Na dogodniejszym odcinku mijamy czołówkę. Jest cała pierwsza drużyna polska. Zapowiada się znów duży sukces. Pech jednak wkracza w nasze szeregi. Na 4 m przed metą Rzeźnicki odpada z powodu defektu, Czyż wpada na wirażu na samochód i przewraca się.

Na szczęście inni jadą doskonale. Przed stadionem OMTUR-u radość nie bywała. Prowadzi Polak Pietraszewski, który też pierwszy mija metę. Za nim Cibula (CSR), Prosinek (Jug.), Loos (CSR) i Notas (Węgry). W czołówce jest mniej Polaków, niż we Wrocławiu, ale i tak poprawiliśmy swą sytuację, choć każdy liczył na stratę wielu cennych minut jeszcze przed startem.

IV ETAP JELENIA GÓRA — LIBEREC

PO SUKCESIE w etapie Wrocław — Jelenia Góra, gdzie na trasie było nie jedno ciężkie wzniesienie, nikt nie spodziewał się, że następny odcinek wyścigu: Jelenia Góra — Liberec może nam dać jakąś szkołę. Wszyscy wiemy, że nasi kolarze nie potrafią jeździć po górach, ale... każdy liczył na szczęście.

Tymczasem krótki etap był jednocześnie bardzo trudny. Zaraz po starcie trasa prowadziła pod górę aż do samej granicy. 26 km ciężkiego podjazdu okazało się dla naszych kolarzy zbyt trudną sztuką. Wypomponowali się, zmęczyli i w rezultacie, kiedy trasa złagodniała, nie mieli już sił, aby dociągnąć do czołówki i nawiązać walkę o pierwsze lokaty.

Natychmiast po starcie wyścig rozciągnął się. Zniknęły duże grupy, pod górę każdy pracował dla siebie. Po kilku kilometrach na szosie posuwał się długi wąż barwnych koszulek.

AMBICJE CZECHÓW

W czołowej grupie znajdowali się w większości Czesi, którzy mieli ambicję przekroczenia granicy przed wszystkimi innymi zawodnikami. Widzimy Veselyego, Cibulę, Prosinka (Jug.) i Pietraszewskiego.

Granicę pierwszy przejeżdża Vesely, za nim w odległości paru metrów Cibula i Bogdan. Zaraz za trójką Czechów pedałuje lider wyścigu — Prosinek (Jug.). Pietraszewski mija granicę w minutę po Czechach. Za nim jadą Rzeźnicki i Czyż.

Zdawało się, że teraz wszystko pójdzie dobrze, bo trasa wiodła już tylko z góry. Nawet fakt, że przed naszym najlepszym kolarzem Napierałą granicę przejechali Węgrzy a nawet Rumuni, nie nastrajał nas pesymistycznie.

ZABRAKŁO SIŁ

Tymczasem nasi dali się nabrać, ktoś bowiem powiedział im, że za granicą nie będzie już wzniesień. Polacy dali ze siebie maksimum energii, a gdy po paru kilometrach pojawiło się nowe wzniesienie, etap został przegrany. Nie mieli poprostu sił...

Na dobitek złego Pietraszewski, jadący w czołówce, wyłamuje w Jablonowicach szprychy z tylnego koła i nie mogąc doczekać się na wóz techniczny pożycza od przygodnego widza rower turystyczny, na którym oczywiście nie ma szans na zajęcie dobrego miejsca.

Gros Polaków jedzie w drugiej grupie. Widzimy tam Rzeźnickiego, Wójcika w otoczeniu Notasa (W.), Vargi (Jug.), Czyża, Puklickiego (CSR) i Dineva (Bułg.). 3 km za nimi jedzie Siemiński.

Na mecie w Liberec pierwszy pojawia się Vesely, tuż za nim dwaj inni Czesi — Bogdan i Cibula. Lider biegu Prosinek kończy etap na czwartym miejscu, zachowując jednak żółtą koszulkę.

Klęska indywidualna jest ciężka, na szczęście mimo utraty cennych minut utrzymaliśmy się na czele klasyfikacji zespołowej. Ostatni etap: Liberec — Praga będzie więc decydujący. Szanse na zwycięstwo indywidualne są małe, ale drużynowo możemy się obronić.

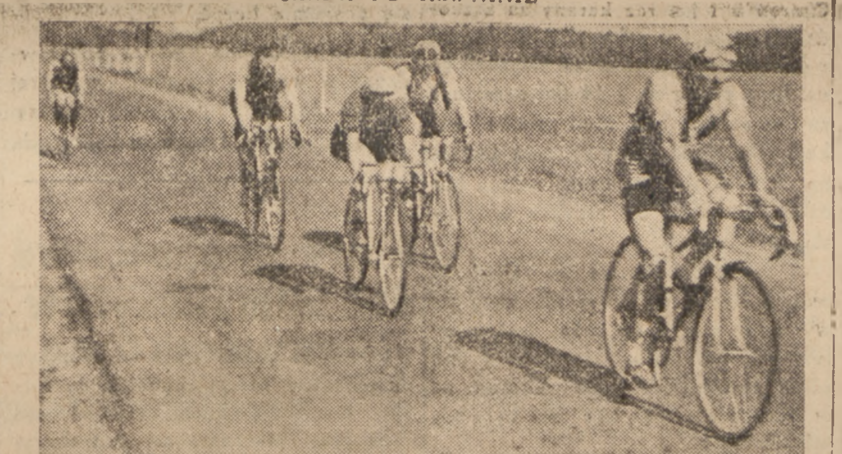
Ostateczna klasyfikacja indywidualna

1) Prosinek (J.)	26,52,25
2) Siemiński (P.)	26,57,21
3) Wójcik (P.)	26,58,86
4) Cibula (CSR)	27,01,25
5) Vesely (CSR)	27,03,27
6) Rzeźnicki (P.)	27,04,42
7) Bat (J.)	27,05,53
8) Loos (CSR)	27,06,05
9) Notas (W.)	27,10,12
10) Bohdan (CSR)	27,11,44
11) Pietraszewski (P.)	27,16,19
12) Motyka (P.)	27,17,28
13) Varga (J.)	27,18,02
14) Napierała (P.)	27,24,19
15) Dinev (B.)	27,27,13
16) Berbell (W.)	27,28,36
17) Sasodi (W.)	27,29,27
18) Solman (J.)	27,31,39
19) Strein (J.)	27,31,52
20) Zika (CSR)	27,35,15
25) Kudert (P.)	27,38,59
36) Bański (P.)	28,03,26
41) Wojcieszek (P.)	28,21,35
48) Piegat (P.)	29,03,44

Startowało 52 zawodników. Ostatni Mardowański (P.) 29,23,30.

Na ostatnim etapie wycofało się 8 zawodników w tym 5 Polaków: Czyż, Olszewski, Grzelak, Wyderkiewicz i Stolarczyk.

JAZDA PO RÓWNINIE



Etap Łódź — Wrocław. Silne promie nie słońca i ciężka szosa nie ułatwiają kolarzom zadania. Każdy kilometr trze ba zdobywać kosztem dużego wysiłku

O pustym żołądku jak lwy

walczą Polacy o ostateczne zwycięstwo

DROGA do Pragi z Liberca miała być wyśmienita i nic dziwnego, że wszyscy kolarze (za wyjątkiem Czechów) zaopatrzyli się w gumy, nadające się do jazdy po gładkiej nawierzchni. Nikt nie wiedział bowiem o zmianie trasy, którą w ostatniej chwili zdecydowano przeprowadzić przez Lidice — miasto, pomnik czeskiej tragedii okupacyjnej.

Trasa w wielu miejscach przypominała najcięższe wyścigi przełajowe. Jechano długo po drobnym szabrze. Nadto Czesi przedłużyli ostatni etap o 30 km. Trasa tego odcinka była znacznie gorsza niż na etapie Łódź — Wrocław. Ciężkie gumy Czechów, w jakie zaopatrzyli się, były dla nich w tych warunkach b. poważnym handicapem. Nie wyprzedzili nas jednak ani o sekundę w klasyfikacji drużynowej 5-ego etapu i zajęliśmy I miejsce ex equo w czasie 20 godz. 22,28.

JAZDA POD NARKOZĄ...

Narkoza — najlepszy środek podniecający stosowany na wyścigach konnych znalazła pono naśladowców i wśród ludzi, (gdy Wooderson przebiegł 5 km w 14,08,2 — wiele pisano o narkotykach) — ale środek ten blednie w porównaniu z najnowszym wynalazkiem Polaków, który wątpię czy znajdzie gdziekolwiek zastosowanie. Polak, jak głodny, to zły — powiedział Rzeźnicki przed startem i nic nie wziął do ust, obiecując solennie sukces drużyny polskiej, która choć nie pojechała całkowicie jego śladami — wyruszyła do decydującego etapu głodna.

Polacy walczyli jak lwy o utrzymanie 18 m przewagi, jaką zachowali po katastrofalnym etapie Jelenia Góra — Liberec. Ambicja Polaków jest godna podziwu. Walki na trasie są jednak niczem w porównaniu z wyczynem jednego z najmłodszych naszych kolarzy — Czyża. Ten chłopak miał przez dwie noce gips na ręce, zdejmował go na dzień i jechał w bandażach, utrzymując się mimo to w czołówce w klasyfikacji indywidualnej, dopiero na ostatnim etapie wycofał się ze łzami w oczach. Po wypadku nie miał na czym jechać. Czyż — wielka nadzieja polskiego kolarstwa, czuje się dobrze (rąk nie ma połamanych, jak podają w niektórych pismach).

Drużyna Polska miała na ostatnim etapie spełniać rolę aniołów stróżów kolarzy czeskich. Z zadania tego wywiązali się doskonale, gdyż na metę wjeżdżali razem z Czechami, których mieli pilnować. Aniołami stróżami otoczony był również leader wyścigu — Prosinek, którego pilnowali jego rodacy za wszelką cenę chcący utrzymać indywidualne zwycięstwo w wyścigu.

SERIA PIETRASZEWSKIEGO

Początkowo jechali wszyscy razem, odpadły jedynie ofiary gum, dopiero 15 km za Libercem — grupa rozsypała się, by po zjeździe znów połączyć się. Polacy jadą szczęśliwie do Turnowa. Tu „łapie gumę" Pietraszewski, zaczynając swą bogatą serię. Łodzianin po każdej zmianie gumy dochodził czoła, przejeżdżał kilka km i znów zsiadał z roweru. 4 gumy w jednym etapie, to nawet dla tak dobrego kolarza, jak Pietraszewski, trochę za dużo.

Wyjątkowo słabo jechał Napierała, odłączył się od Polaków, jadąc w towarzystwie Węgra, Rumuna i Bułgara.

W godzinę minęli kolarze 31 km, a w dwie — 62 km. Zanotowaliśmy defekty Pietraszewskiego, wypadek Czyża, próbę ucieczki Czechów. Ostatecznie wyszli na czoło Vesely i Solman, któremu po kilku km „nawaliła" jednak guma. Veselego goniła grupa, w której nie brak było Polaków. Na odcinku złej szosy nastąpiła rozgrywka; Wójcik szalał nie patrząc na nic. Dopiero guma zahamowała jego pęd. W 4 godz. — 128 km. Vesely zdobył przewagę 500 m, za nim znalazło się 7 zawodników: Węgrzy, Sasodl i Berbely, Prosinek (Jugosł.) i Varga (CSR), Bohdan (CSR), Chicomban i Siemiński. Pietraszewski i Wójcik po defektach zostali trochę w tyle. Rzeźnicki też musiał zrezygnować z jazdy w drugiej grupie.

RZEŹNICKI



Najlepszym Polakiem na mecie we Wrocławiu był Rzeźnicki, którego widzimy w towarzystwie małżonki zaraz po ukończeniu wyścigu

FANTASTYCZNE TEMPO VESELEGO

Vesely postawił wszystko na jedną kartę, marząc chyba nie tylko o zwycięstwie indywidualnym ale i o odrobieniu straconych przez drużynę czeską minut. Przez 100 km prawie jechał szczęśliwie. Kręcił wspaniale, ciągnąc samotnie pod górę w tempie około 40 km wyrobił sobie 10 minut przewagi i wtedy dobre bogi przestały się nim opiekować. Na 15 km przed Pragą czuwający nad nim rodacy, starający się pomóc wszelkimi sposobami do zwycięstwa zostali bezradni, gdy Veselemu nawalił łańcuch.

Leader po naprawieniu defektu rzucił swój rower, zamieniając się na maszynę z Bohdanem. Krótka przerwa w jeździe zakończyła wspaniały zryw. Vesely wypompowany nie mógł drugi raz powtórzyć wysiłku i z trudem bronił na ulicach Pragi zwycięstwa [illegible]go. Gdyby [illegible] miał [illegible] wagi — w Pradze pierwszy [illegible]lak.

Oczekiwaliśmy na dalszych Pol[illegible] z niecierpliwością. Po 6 m. za leaderem wyścigu i Węgrami wpada Wójcik, a gdy za chwilę minął metę Rzeźnicki stało się dla nas jasne, że zakończył się wyścig zwycięstwem Polaków.

Stefan Sieniarski

Droga do stolicy CSR

przez szkła sprawozdawcy

MIESZKAŃCY okolic Jeleniej Góry narzekali na pieczywo, nie znając przyczyn złego wypieku, a jest on następujący. Majster piekarski tuż przed przejazdem kolumny kolarzy wyskoczył z piekarni na ulicę w fartuchu i przygotowanym poprzednio aparatem robił pamiątkowe zdjęcia, zapominając o pracy...

WIELKIE to szczęście, że w Pradze kolarstwem nie interesują się tak jak piłką nożną. Na ulicach Pragi było nie więcej ludzi, niż w Tomaszowie czy Rawie. Mecz Morawy — Czechy, odbywający się na stadionie Sparty, przed którym była meta wyścigu, zgromadził znacznie więcej widzów. Jeden z tych, co chcieli widzieć obie imprezy, omal nie przypłacił swych chęci życiem, spadając z trybuny z wysokości 10 m na ulicę. Samochody i tramwaje, których nie zatrzymano, stwarzały niebezpieczne sytuacje, a policja i porządkowi nie mogli sobie dać rady z nielicznymi ciekawskimi.

PIETRASZEWSKI zdobył sobie wielką popularność u zagranicznych dziennikarzy. Nazwisko jego powtarzano najczęściej i nie należy się dziwić, że Bułgarzy, Rumuni i Jugosłowianie na pytania zadawane przed Pragą, kto pierwszy, dawali odpowiedź: Pietraszewski. Pierwszym zawodnikiem, który minął metę w Pradze był nie Wesely, lecz Polak Olszewski, niestety dokonał on tego nie na rowerze, lecz w samochodzie, do którego schronił się po wyczerpaniu całego zapasu gum.

RADIO czeskie miało wielkie trudności, chcąc obsłużyć wyścig kolarski i mecz piłkarski. Przeciągnięty ze stadionu kabel musiano co chwila podnosić i dawać drogę tramwajom.

RZADKI rekord pobiła komisja sędziowska wyścigu, obliczenie wyników kolarskich nie jest łatwe i trzeba długo czekać na oficjalne ich ogłoszenie. W Pradze dowiedzieliśmy się o wynikach dopiero w dzień po zakończeniu wyścigu. Komisja obradowała do rana.

ZAPOWIADACZ Jeleniogórski musi mieć mało pojęcia o sporcie, skoro po otrzymaniu meldunku, że w górach jest mgła, radził kolarzom nie mijać się, gdyby go usłuchali Czesi i Węgrzy, Polacy zajęliby znacznie lepsze miejsca.

PRZECIĘTNA zwycięzcy wynosi — 32,760. Przeciętna całego zwycięskiego zespołu 32,650. Dowodzi to nadzwyczaj wyrównanego poziomu drużyn, które już nie są oparte na asach.

Widzieć w maju śnieg na Nowym Świecie zdarza się raz na wiele lat. Kolarzom trafiło się to na etapie Jelenia Góra — Liberec. Nowy Świat graniczna miejscowość czeska pokryta była śniegiem, który spadł poprzedniej nocy.

WIENIEC dla pierwszych Polaków, uczestników wyścigu, którzy pokażą się na ulicach Pragi, wręczono przedstawicielom Polskiego Filmu. — Uczestniczyli oni w wyścigu Warszawa Praga, mając groźnych konkurentów w prasie i radiu. Film Polski, jak widzimy, zaczyna być coraz lepszy.

Motory ryknęły w Warszawie

Olbrzymie lecz niesforne tłumy

szukają „mocnych" wrażeń w wyścigu ulicznym

STUTYSIĘCZNE tłumy warszawiaków, rozciągnięte wzdłuż trasy ulicznego wyścigu samochodowego i motocyklowego w stolicy, z zapartym tchem śledziły w czwartek, 6 bm. walkę ludzi i maszyn na ulicach Warszawy. Wyścig ten został zaliczony do punktacji o mistrzostwo Polski i zgromadził na starcie wielu doskonałych zawodników z całego kraju.

W wyścigu motorów setek (pojemność do 130 ccm) na dystansie 14 km zwyciężył Stefański (Lechia Poznań). 2) Koziorowski (Unia Poznań).

W kl. A (motocykle o pojemności do 250 ccm): 1) Milewski (Unia Poznań) na N. S. U. w czasie 25 min. 23,5 sek. Dystans 29 km; 2) Markowski OMTUR (Okęcie Warszawa); 3) Kowalski (Gdynia) na Rudge.

W klasie do 350 ccm po ostrej walce zwyciężył Krzysztof Brun (PKM Warszawa) w czasie 25 min. 49 sek. — Przeciętna 68 km/godz. 2) Stefański (Lechia Poznań). 3) Fischer (BKM Bielsko) na Velocette.

W klasie ponad 350 ccm zwyciężył Dąbrowski (PKM Warszawa) na Nortonie w czasie 22 min. 49 sek. (76 km na godz.), 2) Brun Stanisław (PKM Warszawa) na Excelsiorze, 3) Żymirski OMTUR Okęcie na BMW.

W kategorii motocykli z wózkami: 1) Kamiński (Legia Warszawa). Potajałło miał podczas wyścigu wypadek i biegu nie skończył.

SAMOCHODY

W wyścigu samochodowym I klasy turystycznej zwyciężył Łączkowski z Poznania na Lancli Aprili, czas 29 min. 21 sek., przeciętna 59,4 km/godz. 2) Jagielski z Warszawy na Oplu. 3) Wereszczyński na M. G.

W klasie II wozów turystycznych zwyciężył Nowak na Citroen w czasie 26 min. 55,5 sek. (64,4 km/godz.), 2) Jagodziński Citroen. 3) Piotrowski B. M. W.

W kategorii wozów sportowych zwyciężył bezapelacyjnie Wierzba na Lancii w czasie 23 min. 23,5 sek., co daje doskonałą przeciętną szybkość 73 km na godz.

Wyścig odbył się na zamkniętym czworoboku ulic: Al. Stalina (gdzie były start i meta), ul. Agrykola, Myśliwiecka i Górnośląska.

NIESFORNA PUBLICZNOŚĆ

Mimo dość stosunkowo silnej obsady porządkowej, publiczność, która wyjątkowo tłumnie zgromadziła się wzdłuż trasy (mówią o 100 tys. osób — co jednak wydaje się lekką przesadą) — zachowywała się źle i bardzo szczęśliwie się złożyło, że obeszło się bez większych wypadków.

W tym miejscu stwierdzamy ponownie, że organizowanie tego rodzaju imprez w mieście, szczególnie zaś w Warszawie (posiadającej duży niestety procent publiczności niezdyscyplinowanej) jest dużym ryzykiem. Rozumiemy, że względy kasowe są ważne i że w tym właśnie wypadku one to głównie decydują o organizowaniu imprez w mieście.

Kiedyśmy to sprawy podkreślili w rozmowie z jednym z organizatorów odrzekł:

— A, no właśnie! Trzeba tę publiczność wychować...

WYCHOWAĆ BĘDZIE TRUDNO

Stwierdziliśmy jednak, że od dwóch lat prowadzona jest intensywnie w stolicy nauka wsiadania i wysiadania z tramwajów i jak dotychczas nie daje żadnego skutku, stwierdziliśmy nadto, że te same wysiłki od dłuższego czasu czynione są, by odzwyczaić warszawiaków od zaśmiecania ulic. Nic z tego niestety nie wychodzi.

Znakomita szpikerka inż. Rychtera, którego (i słusznie) do pasji doprowadzało ustawiczne przez gapiów przechodzenie jezdni i jego ciągłe strofowania także — nie wiele pomagały.

Obawiamy się, że b. trudno będzie wychować taką publiczność w stolicy, przy której bez ryzyka fatalnych wypadków wyścigi podobne do wczorajszych z czystym sumieniem możnaby organizować.

DRESZCZYK EMOCJI

I jeszcze jedno. Większość gapiów przybyła by doznać tzw. mocnych wrażeń. Większość — to tacy, którzy w ogóle nie mają pojęcia o motorach, o podziale ich na kategorie itd. lecz zdążają na trasę, bo... jest dużo hałasu i może... się kto rozwali?...

Jeśli ktoś nie wierzy, niech wmiesza się w ten właśnie tłum i niech posłucha. Może tak nie jest wszędzie, ale tak niestety było wczoraj w Warszawie.

Obok trasy automobilistów

Uwagi z bocznej trybuny

Z okazji zawodów przypomniał mi się stary kawał.

Dwaj amatorzy sportu automobilowego kupili wspólnie starego Forda i po wyremontowaniu go, odbyli inauguracyjną przejażdżkę za miasto. Ponieważ gruchot działał nadspodziewanie dobrze, postanowiono to uczcić skromnym śniadankiem w pobliskim lasku. Uczta była tak znakomita, że nowi pionierzy tego sportu z trudem zdecydowali się na powrotną podróż. Śpiewając: „Myśmy przyszłością Narodu..." i „Góralu czy ci nie żal..." zajęli miejsca w wozie.

Po upływie godziny, jeden z nich zwraca się do swego towarzysza:

— Patrz Felunia! jaka przed nami znajoma okolica. Ten lasek mi coś przypomina.

— Mnie też wydaje się znajomy. Widocznie dojeżdżamy do Warszawy.

— O rany! my jedziem i jedziem... a ty zapomniałeś zapalić motor.

W prawdzie i w czwartek wszystkie motory zagrały, tym nie mniej, nie wszyscy zawodnicy osiągnęli upragnioną metę.

★

Zawody czwartkowe były przeglądem nie tylko sprawności maszyn i zawodników, lecz i pierwszą wiosenną revią mód w stolicy.

W zalanych słońcem Alejach, podziwialiśmy (te długie) toalety warszawianek, które, trzeba to przyznać ze smutkiem, więcej uwagi poświęcały swoim konkurentkom — niż zawodom.

Bezsprzecznym jest, że były one ozdobą wczorajszej imprezy.

★

Kierownictwo wyścigu jest konsekwentne. Już trzeci rok z kolei drukuje program zawodów, który jest absolutnie niezgodny ze stanem faktycznym.

Rozumiemy, że mogą istnieć przeszkody techniczne, lecz licząc się z tym, należy ułożyć tylko program ramowy, by nie wprowadzać w błąd publiczności.

★

Publiczność dzieliła się na dwie kategorie.

Pierwsza, umiejscowiona, okupowała płoty, ruiny, drzewa i auta ciężarowe wzdłuż całej trasy. Z tą nie było kłopotu.

Druga, bardziej ruchliwa, pomimo nawoływań milicji porządkowej, bawiła się w: „kotka i myszkę". Zabawa bardzo prosta. Czy zdążę przebiec przed zawodnikiem, czy nie. Najweselej pod tym względem było na Agrikoli, gdzie strome brzegi skarpy nie pozwalały na szybkie wdrapanie się na chodnik. Przy spadnięciu — kupa śmiechu.

★

Dla pechowych warszawiaków, którzy spóźniają się na pociąg — polecam taksówkę D. K. W. Nr 16. Stoi stale przy „Szwajcarskiej". Sto procent pewności, że nie nawali.

Pewność kierowcy tego wozu, który startował w kategorii samochodów turystycznych, witali widzowie hucznymi oklaskami.

★

Megafony Polskiego Radia przeszły już mutację głosu, lecz nikt ich nie słyszał, gdyż zostały zagłuszone przez ryk maszyn.

Tym razem P. R. nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

★

Jeden z kierowców samochodowych urządzał sobie na trasie małe przedstawienie. Witany brawami przez grupy widzów — dziękował im przyjaznym kiwaniem ręki, zwracając się w ich stronę. Znajomość „savoir-vivre" jest zawsze mile widziana, ale w tym wypadku może czasem nie popłacać. sty.

Milicjoner-Gwardia

Pierwsza wizyta w Polsce

bokserów Jugosławii

PO RAZ pierwszy w dziejach pięściarstwa polskiego zobaczymy bokserów Jugosławii w naszym kraju. Boks w Jugosławii przed wojną nie był sportem popularnym i nie odgrywał żadnej roli w rywalizacji europejskiej. Dopiero po wojnie pięściarstwo w Jugosławii nabrało rozmachu i stało się sportem mas. Dużą niespodziankę uczynili bokserzy Jugosławii w Pradze 1946 r. w czasie mistrzostw Słowiańskich. Szczerze mówiąc, nie liczono się poważnie z możliwością ich zwycięstw... a tymczasem, jak to się mówi, pokazali oni pazurki i udowodnili, że bynajmniej nie odbiegają od poziomu więcej rutynowanych Polaków i Czechów, natomiast przewyższali ich południowym temperamentem.

Polacy dopiero po ciężkiej walce pokonali Jugosłowian w stosunku 9:7. Tu jednak trzeba zauważyć, że sędziowie dwukrotnie pokrzywdzili Polaków w spotkaniach z Jugosłowianami. Najbardziej pokrzywdzono Grzywocza w walce z Pavlovicem. Moim zdaniem, Grzywocz wówczas wygrał 6-cioma punktami i Pavlovic zakończył walkę zlekka zamroczony. Sędziowie wówczas orzekli remis... Tak czy owak, jugosłowiański kogut jest dobrym bokserem, z którym należy się poważnie liczyć.

Również Olejnik został pokrzywdzony w walce z Dżepina, w której uznano Jugosłowianina za zwycięzcę.

Wspominam o tych dwu bokserach, gdyż właśnie oni w najbliższą niedzielę będą walczyli w barwach „drużyny „Milicjoner" przeciwko „Gwardii". Oto pełny skład Jugosłowian:

musza — Andrejevic Zoran — mistrz Jugosławii,
kogucia — Pavlovic Dusan,
piórkowa — Stamenkovic Svetislav — mistrz Serbii,
lekka — Matic Djuro — mistrz Belgradu,
półśrednia — Żikic Predak — mistrz Serbii,
średnia — Lazar Dżepina — mistrz Bałkanów,
półciężka — Lazarevic Milos — mistrz Serbii,
ciężka — Mizcovic Ljubivoj — mistrz Belgradu.

Jugosłowianie uważają za asa swej drużyny Dżepinę, który w 1946 r. walczył w Pradze, jako półśredni, obecnie awansował do średniej. Dżepina na Igrzyskach Bałkańskich w 1947 r. zajął pierwsze miejsce, bijąc Węgra Szalaya, który jak wiadomo, szczyci się zwycięstwem nad Tormą. Dżepina potrafi niebezpiecznie atakować żołądek.

Stamenkovic w piórkowej, na Igrzyskach Milicyjnych w Czechosłowacji spotkał się z Antkiewiczem i tylko nieznacznie przegrał.

Gwardia przeciwstawia taką drużynę: Patora, Sobkowiak, Antkiewicz, Skierka, Iwański, Kolczyński, Archadzki, Szymura. Nie jest wykluczone, że w składzie tym zajdą jeszcze zmiany i w lekkiej Komuda zastąpi Skierkę, względnie Szymankiewicz — Kolczyńskiego.

Mecz odbędzie się na kortach Legii w niedzielę, o godz. 11-ej. W razie niepogody zawody będą miały miejsce w ujeżdżalni.

12 maja „Milicjoner" będzie walczył w Gdańsku, a w dniu 16 maja w Szczecinie. Jugosłowianie przybywają do Warszawy rano w dniu 7 bm. i zamieszkają w hotelu „Terminus".

K. G.

Popis bokserów Charona

przyniósł 14 dni aresztu

Paryż, w maju.

MŁODZIENIEC, który znalazł się przed 10 Sądem Karnym Paryża był widocznie skonfundowany. Miał też wszelkie ku temu powody. Madame Germaine Leroux, właścicielka kawiarni w Nanterre, oskarżyła go o uszkodzenie ciała i na dowód przedstawiła sędziemu własną nogę ze śladami pokopania.

Oskarżony nie miał nic na swoje usprawiedliwienie chyba to, że był pijany. Ale i ten fakt nie był dostatecznie wymowny, gdy się zważy, że Robert Charon jest zawodowym bokserem, trzecim we Francji w wadze średniej.

W drugi dzień Bożego Narodzenia Charon zjawił się w stanie podchmielonym w lokalu pani Leroux. Zamówił szklaneczkę rumu i rzucił na stół banknot 5.000-frankowy. Gdy mu zwrócono uwagę, że nie będzie reszty, puścił w ruch język. M-me Leroux nie pozostała dłużna i w rezultacie rozwścieczony bokser wymierzył jej cios w głowę. M-me Leroux nie była k. o., co nie świadczy zbyt pochlebnie o punchu naszego bohatera, a gdy skoczyła do telefonu, by poskarżyć się władzom bezpieczeństwa, nasz bokser zmienił taktykę i wbrew wszelkim regułom pięściarskim kopnął ją w nogę.

W sumie przebieg walki nie był zbyt honorowy, nawet biorąc pod uwagę, że nasz „średniak" miał przed sobą przeciwnika conajmniej wagi ciężkiej, przewyższającego o dobrych 10 kg.

Przewodniczący trybunału nie miał jednak najmniejszego zrozumienia dla wyczynu bokserskiego Charona w stosunku do 50-letniej kobiety. Twierdził nawet, że od mistrza boksu oczekiwać można większego opanowania, i że wiadomości jego z dziedziny zachowania się wśród kulturalnych ludzi wymagają widocznie poważnego uzupełnienia.

Charon stał w ławie oskarżonych mały, brzydki, speszony, próbując usprawiedliwić się rumem, który wytrącił go z równowagi.

Obrońcę Charona zdenerwowała najbardziej uwaga o obniżającej się karierze jego klienta. Przypomniał, że Charon otrzymał w czasie wojny odznaczenie i że wogóle nie stało się nic strasznego.

Sędzia raczył przeoczyć fakt, że Charon był już raz karany za uszkodzenie ciała i w roku 1943 skorzystał z dobrodziejstwa amnestii. Zasądził go na karę pieniężną i 14 dni aresztu z zawieszeniem. Tak więc „walka" zakończyła się klęską punktową Charona. Nokaut w ringu byłby jednak bardziej honorowy, niż przykre widowisko w Nanterre.

— Sądziłem zawsze — zakończył przemówienie swe przewodniczący ławy sędziowskiej, że boks jest sportem szlachetnym — ale pozwól pan sobie powiedzieć, panie Charon, że w zachowaniu się pana nie było nic szlachetnego.

Wyrok sądu nie wyczerpuje jednak sprawy. Związek Bokserski będzie miał również kilka słów do dodania. Nie jest rzeczą wykluczoną, że bokser, który sztuką swą popisuje się na starych kobietach, straci licencję i zakończy niechlubnie karierę.

Edgar Joubert

Karty żywnościowe dla olimpijczyków

LONDYN (Obsł. wł.). — Wszyscy olimpijczycy, którzy przybędą do Anglii, otrzymają karty żywnościowe specjalne, przeznaczone dotychczas tylko dla ludzi ciężko pracujących. Na wyżywienie dzienne przypadnie więc: 170 gramów mięsa, 14 gramów bekonu, 56 gramów cukru, 28 gramów sera, 56 gramów tłuszczu, 46 gramów jaj w proszku, 453 gramów chleba, 467 gramów kartofli i ponad litr mleka. Trzeba przyznać, że my odżywiamy się znacznie lepiej.

22 sierpnia

Polska - CSR juniorzy

Jak donosi „Mlada Fronta" — Związek Bokserski CSR ostatecznie zatwierdził terminy meczów rewanżowych Polska — CSR, które odbędą się w Polsce 7 i 10 listopada.

Nadto ustalono, iż pierwszy mecz bokserski juniorów Polska — CSR będzie miał miejsce 22 sierpnia w Polsce, przypuszczalnie w Warszawie, a rewanżowe spotkanie rozegrane zostanie w Pradze w ciągu listopada. W meczu juniorów będą mogli brać udział zawodnicy, którzy nie przekroczyli 19 lat życia.

Anglicy ruszają na podbój Europy

LONDYN (Obsł. wł.). Angielski Związek Piłkarski wybrał już 15 zawodników, którzy reprezentować będą barwy angielskie w czasie najbliższego tournee po Europie.

Lista wybrańców wygląda następująco: Swift, Scott, Howe, Aston, Wright, Nicholson, Franklin, Cockburn, Matthews, Finney, Mortensen, Lawton, Mannion, Pearson i Langton.

Pierwszy mecz rozegrają Anglicy z Włochami w Turynie w dniu 16 maja.

Janusz Kusociński 3)

Droga mojego życia

WRESZCIE, ostatecznie przekonawszy się, że nie grozi mi odnowienie się kontuzji nogi, postanowiłem wziąść udział w zawodach.

Chciałem mieć całkowitą pewność, iż będę mógł znów startować, bez obawy o ponowną konieczność pauzowania. Ten start zalecał mi również dr Przeworski, który pragnął przekonać się, czy moja chora noga zniesie większy wysiłek.

Startowałem więc w niedzielę 8 kwietnia w biegu naprzełaj o puchar „Wieczoru Warszawskiego".

Bieg odbył się na placu wyścigowym, wobec kilku tysięcy widzów. Na starcie stanęło 240 zawodników.

Biegłem stosunkowo lekko, nie odczuwając żadnych bólów i po zawodach oświadczyłem dziennikarzom, [illegible] bardzo zadowolony ze swo[illegible] Oczywiście było [illegible]ko do pełnej formy, a[illegible] nie poszukiwałem w tym biegu naprzełaj — chodziło mi jedynie o poddanie próbie mojej nogi, a pod tym względem wszystko wypadło pomyślnie.

Zaraz po starcie, starając się wyjść na czoło, zostałem mocno potrącony, odepchnięty, a wreszcie ktoś nadepnął mi na piętę, ściągnąwszy mi równocześnie pantofel z nogi; na ponownym wkładaniu pantofla straciłem blisko 100 metrów. Po biegu stwierdziłem, że noga moja uległa bolesnemu okaleczeniu na pięcie.

Po przebiegnięciu pierwszego kilometra udaje mi się wysforować na czoło, tak, iż przed trybunami zjawiam się wraz z Adamczykiem, jako leader. Adamczyk trzyma się mnie uparcie na przestrzeni dwu kilometrów. Dopiero na 800 m przed metą odpada, ale na jego miejsce pojawia się zawodnik AZS-u Duplicki.

W biegu tym (na dystansie 4.000 m) nie chodziło mi o czas, ani o jakieś efekty, lecz poprostu o sprawdzenie stanu dopiero wyleczonej nogi. Toteż postanowiłem ten wyścig rozegrać na ostatnich metrach, wierząc w swoją „końcówkę". I nie zawiodłem się. Duplicki trzymał się mnie pomimo przyspieszenia tempa, wreszcie świetnie wytrzymał mój — coprawda bardzo słaby — finisz, ale uległ mi na ostatnich metrach.

LEHTINEN NA HORYZONCIE

Postanowiłem teraz dopiero, sprawdziwszy stan swej nogi, zabrać się do właściwej zaprawy. Musiałem tym bardziej zabrać się do solidnego treningu, że prasa zagraniczna sygnalizowała Lehtinena, jako bohatera nadchodzącego sezonu. Podobno Fin prowadzi swoją zaprawę niezwykle sumiennie i wszystko wskazuje na to, że właśnie w tym roku ten świetny biegacz osiągnie formę swojego życia. Lehtinen miał się wyrazić, iż jego ambicją jest wymazanie mojego nazwiska z listy rekordów światowych, poprawienie mojego czasu na dystansie 3 km. Dobrze, zobaczymy, przecież pobiegniemy ze sobą na bieżni — tam jest nieco trudniej zwyciężyć, niż w prasowych wywiadach!

Prowadzę zaprawę i zamierzam zkolei startować w narodowym biegu na przełaj w dniu 3 Maja.

Ostatecznie jednak do biegu tego nie staję, a o przyczynach mojej nieobecności muszę tutaj wspomnieć z uczuciem wstydu i zażenowania.

Na dwa tygodnie przed startem prasa sportowa odmówiła mi widoków na zwycięstwo, oświadczając, iż jestem chwilowo bez formy. Ja, zamiast sprawdzić swą formę i wziąć udział w biegu, uwierzyłem w swoje nieprzygotowanie i do biegu nie stanąłem! Powtarzam: przyznaję się do tego ze wstydem, iż tak doświadczonemu zawodnikowi jak mnie nie wolno było ulec sugestiom ludzi, którzy swe przypuszczenia opierali przecież tylko na jakichś bardzo teoretycznych, dla mnie samego niezupełnie zrozumiałych, przesłankach.

Bieg narodowy wygrał w roku 1934 Józef Noji.

Prowadzę więc swój zwykły, bardzo intensywny trening, przygotowując się do sezonu i myśląc przede wszystkim o mającym nastąpić w lipcu spotkaniu z Włochami. W międzyczasie doborem startów podciągam się w formie.

W pierwszych dniach czerwca WOZLA zorganizował propagandowe zawody lekkoatletyczne dla szkół średnich.

W tych zawodach startowałem w biegu na 3.000 m, dając swym przeciwnikom wyrównanie.

Uporałem się łatwo z całą stawką biegaczy, biegłem lekko bez specjalnego wysiłku i prawie bez walki osiągnąłem niezły czas 8 min. 46,6 sek. Ten bieg upewnił mnie, iż ostatecznie wielkimi krokami zbliżam się do formy szczytowej.

Źle rozłożyłem siły w tym biegu, gdyż początkowe okrążenia przebiegłem za szybko, nie mogąc później na ostatnich metrach ostro finiszować, jak powinienem to robić w normalnych warunkach.

POLSKA — WŁOCHY

Po tym starcie podejmuję intensywny trening z myślą o starcie we Florencji w meczu lekkoatletycznym Polska — Włochy.

Do Florencji przybyliśmy na trzy dni przed zawodami, spędzając bardzo mile wolny czas na zwiedzaniu miasta, oglądaniu stadionu, jak również zabytków historycznych miasta Florencji.

Wreszcie nadszedł dzień, gdy trzeba było dołożyć wszelkich starań i wysiłków, ażeby godnie reprezentować barwy polskie. Na reprezentacyjnym stadionie zebrały się drużyny Włoch i nasza i po wysłuchaniu hymnów i wymianie bukietów, wobec 5.000 widzów, zaczęliśmy bezkrwawą walkę o prymat w lekkoatletyce z reprezentacją Włoch.

Przegraliśmy stosunkiem punktów 69:51, a prócz mnie zwycięstwa uzyskali z naszej drużyny: Heliasz, Luckhaus oraz Nowak. Ten ostatni ustanowił nawet rekord Polski w skoku w dal wynikiem 7,38 m.

Na starcie biegu na 5.000 m stanęli: Lippi, Bartolini, Fiałka i ja.

Zaraz po strzale startera narzuciłem mordercze tempo, gdyż świetnie się czułem i postanowiłem odrazu już w pierwszej połowie biegu „zarżnąć" całą stawkę przeciwników. Przebiegłem pierwszy kilometr w 2 m. 42 sek., zaś dwa kilometry w 5 m. 42 sek. Tutaj już rezygnuje z walki Lippi, który z jakimś soczystym przekleństwem na ustach pozostaje w tyle.

Drugą grupę utworzyli Fiałka i Bartolini.

Na trzecim kilometrze Lippi atakuje, przyśpiesza, niemal dochodzi. Początkowo nie dostrzegłem tego „wyczynu", ale zorientowawszy się, że Włoch chce „doszlusować", natychmiast przyśpieszam i odgłos kroków Lippiego za chwilę cichnie za moimi plecami.

Pierwszy przerywam taśmę przez nikogo nie niepokojony w czasie 15:09 sek., drugi Lippi 15:18,6 sek., trzeci Fiałka 15:21,8 sek., czwarty Bartolini 15:29,8 sek.

Po nędznym bankiecie pożegnalnym natychmiast udaliśmy się w drogę powrotną, zatrzymując się przez jeden dzień w Wenecji. Drużyna cała odbyła uroczą wycieczkę po mieście, zakończoną wycieczką na Lido, ja osobiście pozostałem na dworcu samotny, gdyż mając przed sobą widoki na poważne zawody międzynarodowe chciałem wcześniej wrócić do kraju, by móc spokojnie trenować. Niestety kierownictwo na to nie chciało się zgodzić. Wynik — moje niezadowolenie i obrażenie się na kierowników, a co za tym idzie dobrowolne odsunięcie się od używania przyjemności w zwiedzaniu Wenecji.

Z biegu 5 km, we Florencji byłem bardzo zadowolony, ponieważ miałem już pewność, że mój trening postępuje racjonalnie naprzód i że odzyskuję stopniowo swą wielką formę.

Postanowiłem więc jak najwięcej startować, gdyż chciałem do ostatnich możliwości wykorzystać swą osobę dla propagandy imienia polskiego wśród obcych.

Łódź dotrzymała kroku Bratislavie

Wynik remisowy 2:2 po zaciętej walce

ŁÓDŹ, 6:5 (Tel. wł.). *Bratislava — Łódź 2:2 (2:2).* Bramki zdobyli dla Bratislavy: Szubert i Simansky, dla Łodzi: Baran i Cichocki. Publiczności ok. 20 tys.

Bratislava — Rajman, Vican, Proszowski, Pokorny, Marko, Balaži (Benedikovic), Danko, Kainl, Kuchar, Malatyński, Szubert, Simansky.

Łódź: Komar, Włodarczyk, Łuć II, Korporowicz, Urban, Miller, Hogendorf, Baran, Janeczek, Cichocki, Patkolo.

Po przerwie atak łodzian grał w składzie: Baran, Patkolo, Janeczek, Koczewski i Marciniak.

Spotkanie piłkarskie o puchar prezydenta m. Łodzi zakończyło się wynikiem 2:2 (2:2).

Skład gości niemal całkowicie pokrywał się z reprezentacją Słowacji. Przypuszczaliśmy, że jedenastka, w której szeregach znajduje się aż 7 reprezentantów Czechosłowacji — potrafi z łatwością obnażyć braki łodzian i zademonstruje futboll w lepszym wydaniu.

Po końcowym gwizdku siedzący obok nas dziennikarz słowacki, red. Maślonka, powiedział krótko, dosadnie i treściwie: „Gdyby obraz gry czwartkowej przenieść na stadion bratislawski, publiczność miała by tam przez cały mecz wspaniałe zajęcie. Gwizdałaby bez przerwy".

Pogląd ten pochodzi jednak od zbyt wymagającego smakosza sportowego i krzywdzi poniekąd obie drużyny. Podczas gry obserwowaliśmy niezmordowaną bieganinę za piłką, ofiarność, zdecydowanie, szybkie wkraczanie w przeciwnika i nieustępliwość w pojedynkach, ale to nie wyrównało takich braków, jakie dały się odczuć przez 90 minut. Nie mogliśmy dostrzec precyzji i przewodniej myśli w grze. Większość sytuacji podbramkowych tworzyła się od przypadku do przypadku.

Początkowo goście starali się trzymać piłkę przy ziemi i zdradliwymi uliczkami niepokoić bramkarza łodzian. Okres ten trwał jednak zbyt krótko, aby mógł zatrzeć ogólne wrażenie.

W zespole gości widzieliśmy trzy jaśniejsze punkty, a to lewy obrońca — Proszowski, który do przerwy całkowicie zepsuł humor Hogendorfowi i sprawił, że łodzianin po przerwie pozostał w szatni. W ataku jedynie lewa strona potrafiła nawiązać z sobą ściślejszą współpracę. Lewy łącznik Szubert okazał się dobrym technikiem i dowcipnym taktykiem. Często jednak i on błędnie nastawiał swój celownik i miast zatrudniać Komara, starał się bić w słońce. Lewoskrzydłowy Simansky w 100 proc. wykorzystał słabą formę Włodarczyka. On był twórcą większości niebezpiecznych sytuacji pod bramką łodzian. O wiele słabiej wypadła pomoc, a szczególnie środkowy Marko, któremu raz po raz uciekał słaby technicznie Janeczek.

Również głośny Danko na prawym skrzydle znalazł w osobie Łucia troskliwego opiekuna. Wszystkie próby ucieczki były przez łodzianina wczas likwidowane, a kiedy Danko wymknął się z „aresztu" podania jego były mało precyzyjne, a strzały niecelne. Bramkarz Rajman obronił kilka niebezpiecznych strzałów. Za dwie puszczone bramki może mieć więcej pretensji do pomocy i obrony, niż do siebie.

W drużynie Łodzi najlepszym zawodnikiem był Baran w ataku, któremu dzielnie sekundował na lewym łączniku Cichocki. Patkolo wypadł słabiej. W pomocy miłą niespodziankę sprawił Miler z Pabianickiego PTT. Zawodnik ten ma przed sobą przyszłość. Słabiej grał Urban oraz Włodarczyk, niepewny w wykopach i nie rozumiejący się z bramkarzem Komarem, wskutek czego kilkakronie tworzył się chaos na polu łodzian. Dobrze wypadł natomiast Łuć, który z meczu na mecz czyni wyraźne postępy.

Jeżeli łodzianie nie wygrali tego spotkania, to w pewnej mierze mogą mieć również pretensje do kapitana związkowego ŁOZPN p. Kowalskiego, który ulegając podszeptom licznych doradców, niepotrzebnie wycofał po przerwie jednego z najrozumniejszych zawodników w ataku Cichockiego, wstawiając Koczewskiego. Ten ostatni poza chaosem nic do gry nie wniósł. Całość natomiast gry piątki ataku poważnie na tym ucierpiała.

W drugiej połowie ofensywa łódzka nie potrafiła odciążyć tyłów i ograniczała się do sporadycznych wypadów. Wynik meczu, jeśli się nie weźmie pod uwagę kilku zmarnowanych obustronnie sytuacji podbramkowych — należy uważać za sprawiedliwy.

Przebieg gry: początkowo przewagę mają goście i Komar kilkakrotnie interweniuje.

W 14 min. strzał Kuchara Miler wybija z linii bramkowej, poprawka grzęźnie natomiast w rękach Komara. Natychmiastowa akcja odwetowa Łodzian kończy się raidem Hogendorfa. Podanie do Barana przynosi bramkę, zdobytą strzałem z bliskiej odległości przed wybiegającym bramkarzem. Łodzianie zachęceni tym w 16-ej min. inicjują drugi groźny wypad. Ładne podanie Barana Janeczek posyła daleko obok słupka.

W 20 min. Szubert uzyskuje wyrównanie. W 26 min. Patkolo, po minięciu obrońcy i pomocnika nie może trafić do pustej bramki, strzelając z ostrego dość kąta. W 30 min. Simansky podwyższa wynik, a w 40 min. Patkolo wypracowuje sytuację, pozbywa się piłki na rzecz Janeczka ten oddaje ją Cichockiemu, który z kilku metrów ustala wynik dnia.

Po przerwie więcej z gry mają goście, nie umieją jednak wykorzystać dogodnych sytuacji. Strzelają najczęściej obok bramki. Pod koniec drugiej połowy Łódź jest stroną atakującą, ale również atak jej nie umie poradzić z ofiarnie grającą obroną gości.

Zawody prowadził niezdecydowanie p. Sperling. (W. Lach.)

BRATISLAVA GRA W SOSNOWCU

ŁÓDŹ, 6:5 (Tel. wł.). Reprezentacja Bratislavy w niedzielę rozegra mecz towarzyski w Sosnowcu z reprezentacją tego miasta.

O puchar Davisa walka wre

STREFA EUROPEJSKA

I runda	II runda	
	1. Holandia 2. Portugalia	
4. Anglia 5. Indie	3. Norwegia Anglia	3:2
6. Rumunia 7. Francja	Francja	3:2
8. Węgry 9. Austria	Węgry	5:0
10. Hiszpania 11. Szwecja	Szwecja	5:0
12. Szwajcaria 13. Pakistan	Szwajcaria	3:2
14. Włochy 15. Polska	Włochy	5:0 w. o.
16. Turcja 17. Jugosławia	Jugosławia	5:0
18. Irlandia 19. Luxemburg	Irlandia	5:0
20. Egipt 21. Dania	Dania	3:2
	22. Belgia 23. Argentyna	
	24. C. S. R. 25. Brazylia	

SPOTKANIA pierwszej rundy rozgrywek o puchar Davisa w strefie europejskiej zostały zakończone. Niespodzianek nie przyniosły.

Dość jedynie sensacyjny przebieg miało spotkanie Francji z Rumunią w Bukareszcie. Po pierwszym dniu Rumunia prowadziła 2:0! Viziru pokonał gładko Destremeau 6:3, 6:2, 7:5, Caralulis zaś Bernarda 3:6, 6:4, 6:3, 6:2. Zdawało się, że trzeci punkt dla Rumunii „musi" wywalczyć Caralulis z Destremeau. Następnego dnia debl wygrali Francuzi Bernard, Bolelli — Viziru, Caralulis 6:3, 8:6, 8:6 i w tym miejscu nastąpił kryzys formy gospodarzy. Dwa single trzeciego dnia stały się łatwym (3-setowym łupem) Francuzów, którzy wygrali ostatecznie ten ciężki mecz 3:2.

W Barcelonie Szwedzi mieli ułatwione zadanie dzięki temu, że w barwach Hiszpanii nie startował Masip. Johanson wygrał z Castella 6:3, 6:2, 6:1, z Szawostem 6:3, 11:9, 6:3, Bergelin z Szawostem 6:4, 6:2, 4:6, 6:3, z Castello walkowerem. Debla wygrali Szwedzi bez wysiłku.

Dość silny opór stawiał Szwajcarii — Pakistan, gdzie dobrą formą błysnął hindus Ahmed, wygrywając oba single. Węgry zmiażdżyły Austrię, dla której Redl nie mógł zdobyć punktu z drugim Węgrem Adamem, ulegając mu 3:6, 6:4, 6:4, 4:6, 6:3. Asboth wygrał swoje gry spacerkiem w trzech krótkich setach.

W drugiej rundzie, która ma być ukończona do 20 bm. grają więc: Holandia z Portugalią, gdzie faworytem są pierwsi, Norwegia nie ma szans z Anglią, mimo że gra u siebie, Francja spotyka się z Węgrami i tu zadecyduje zapewne gra podwójna. Dwa pewne punkty dla Węgrów — to Asboth w singlu. Szwecja upora się pewnie dość gładko ze Szwajcarią. Włochy — Jugosławia — bardzo ciekawy mecz, z pewną jednak przewagą Włochów. Irlandia pewnie spotka się z Egiptem, Belgia gra z Argentyną, wreszcie Czechosłowacja z Brazylią.

Według meldunków z Pragi Drobny ma w przyszłym tygodniu powrócić do kraju i Czesi wystawiają na Brazylię skład następujący:

W singlu: Drobny i Vrba, w deblu: Drobny i Zabrodsky (jak nazywają „debl hokejowy"). Rezerwa Smolinsky. Mimo braku Cernika wydaje się, że zespół ten powinien wygrać przynajmniej 3:2.

Czwórmecz motocyklowy

POZNAŃ, 6. 5. (Tel. wł.) Czwórmecz motocyklowy na żużlu, zorganizowany przez Motoklub Unia zakończył się zwycięstwem Leszczyńskiego Motoklubu 24 pkt. przed Rawickim Motoklubem 16 pkt., Unią — Poznań 12 pkt. i Lechią — Poznań 1 pkt.

Najlepszy czas toru na dystansie 5 okrążeń uzyskał Smoczyk w czasie 2:16,7 min. Na zakończenie odbył się bieg najlepszych zawodników z poszczególnych sekcji biorących udział w czwórmeczu. Po emocjonującej walce zwyciężył Nowacki Marian w czasie 2:18,1 m. przed Smoczykiem 2:18,4 min.

WIEŚCI Z OPOLA

★ W ramach święta Pracy odbył się tutaj turniej piłkarski przy udziale siedmiu drużyn. W finałowym meczu zwycięstwo odniosła drużyna BZKS Odra Opole wygrywając z Lwowianką Opole w stosunku 1:0 (0:0).

★ W spotkaniu bokserskim o mistrzostwo Śląska klasy B miejscowy zespół kolejarzy wygrał wysoko z drużyną ZZK Katowice w stosunku 12:4.

Śląsk-Poznań 2:1

Obie drużyny w rezerwowym składzie

POZNAŃ, 6. 5. (Tel. wł.) *Śląsk—Poznań 2:1 (2:1).* Bramki dla Śląska zdobyli Kubocz i Górecki (z karnego), dla Poznaniu — Czapczyk.

Śląsk: Brom, Giebur, Pytlik, Duda, Bartyla, Wilczek, Dybała, Cebula, Kubocz, Bąk, Górecki.

Poznań: Krystkowiak, Zawieja, Weiss, Matuszak, Tarka, Groński, Chmielewski, Kaźmierczak, Czapczyk, Gendera, Meczelski.

Mecz Poznań — Śląsk o puchar ś. p. Kałuży zgromadził na boisku Warty ponad 8.000 widzów. Wszystkich spotkał srogi zawód, gdyż obie drużyny wystąpiły z licznymi rezerwami.

Zwycięstwo odniosła drużyna śląska, która zdołała sobie je zapewnić już w pierwszych 10 min. mając w tym okresie gry wyraźną przewagę. Bramki w zasadzie wypracowała ślązakom poznańska defensywa. Pierwsza padła na skutek fatalnego błędu obrońcy Zawiei, druga z rzutu karnego za rękę Matuszaka.

Po dwu tych bramkach Poznań zabrał się rzetelnie do pracy; do końca meczu, zwłaszcza w drugiej połowie silnie przeważał, lecz natrafił na doskonale usposobioną defensywę gości, która likwidowała wszystkie ataki w zarodku.

Chmielewski, Czapczyk i Gendera nie znaleźli zrozumienia u dwu pozostałych napastników, którzy grzesząc swoją zbytnią powolnością pozwalali sobie nawet w najdogodniejszych sytuacjach odebrać piłkę. Po przerwie atak przestawiony wniósł dużo bojowości, lecz w dalszym ciągu grzeszył indolencją strzałową.

Pomoc poznańska również nie była najlepszą. Zadowolnił jedynie Tarka, który zmuszony był pracować za swych współpartnerów. Z obrońców lepszym był Weiss. Zawieja popełniał kardynalne błędy, stwarzając często pod własną bramką nieprzyjemne sytuacje. Krystkowiak za puszczone gole nie ponosił winy.

Drużyna śląska jako zespół grała b. ambitnie, poszczególni zawodnicy dobrze obstawiali swoich przeciwników.— Napastnicy przeprowadzali coprawda nieliczne lecz zawsze niebezpieczne wypady, a defensywa stanęła na wysokości zadania.

Już w 7 min. prowadzenie dla Śląska zdobył Kubocz z podania Górskiego, a w 10 min. Górecki podwyższył stan na 2:0 zamieniając podyktowany rzut karny na bramkę. Honorowy punkt dla Poznania zdobył w 23 min. Czapczyk.

(Ol)

Warszawa remisuje z Krakowem

w meczu o puchar Kałuży

(Dokończenie ze str. 1-ej)

momentów obrony, a za puszczone bramki nie ponosi winy. Serafin był skuteczniejszy od Maruszkiewicza, którego kierownik drużyny po 3-ej bramce zmienił na Pruskiego. Z pomocy wyróżniał się Szczurek, grający jako stoper oraz pracowity Waśko. Szczurek niepotrzebnie sfaulował Kohuta, podstawiając mu nogę na polu karnym. Z karnego padła wyrównująca bramka dla Krakowa. Atak Warszawy, podobnie, jak i Krakowa grał nierówno. Miał obok płynnych zagrań, również i b. słabe momenty, a po 20 m drugiej połowy tak się wyczerpał, że mimo znacznej przewagi nie był zdolny do strzelenia bramki. Oprych dobrze kierował atakiem. Obok niego wyróżniali się obydwaj skrzydłowi. Mordarski zagrał słabo, toteż podobnie jak Maruszkiewicz, został wymieniony na Borowieckiego pod koniec I połowy.

BŁYSKAWICZNA BRAMKA

Zawody zaczęły się sensacyjnie. W 1 m Kohut, po kombinacji Nowak — Gracz. podjeżdża piłką pod bramkę Warszawy i z 3 m strzela nie do obrony prawy róg. Po minucie gry Kraków prowadził 1:0. Wyrównanie nie daje na siebie długo czekać. W 6 m Warszawa, po kilku udałych atakach, zdobywa wyrównującą bramkę przez Górskiego, który strzela w lewy róg siatki. W 4 m później Jurowicz wybiega z bramki. Oprych podrzuca głową piłkę ponad nim i piłka wtacza się do pustej bramki Krakowa. 2:1 dla Warszawy Kraków, zamiast zerwać się do ataku, gra teraz niedołężnie.

W 15 m. Oprócz wysunięty do przodu dostaje piłkę, lecz traci ją na rzecz obrony Krakowa. W 20 m. Nowak z Graczem niepotrzebnie hiperkombinują i marnują dogodną sytuację. W 21 m. Ignaczeka wygwizduje publiczność za jego nieudolność. Na 4 m. przed bramką, zamiast zdobyć się na strzał, pakuje piłkę w aut. W 28 m. gwizdy na widowni za faul na Graczu, za co sędzia dyktuje rzut neutralny. W 31 m. Kohut jest w pełnym biegu, na polu karnym, Szczurek podstawia mu nogę, rozciągając go na boisku. Sędzia słusznie dyktuje rzut karny, z którego Barwiński zdobywa wyrównującą bramkę. Kohut na chwilę zszedł z boiska, po 2 min. jednak powrócił. W 34 m. sędzia Winiarski dyktuje drugi rzut karny przeciwko Warszawie, za faul Waśki na Nowaku. Podyktowanie rzutu karnego w tym wypadku uważamy za zbyt surowe i krzywdzące Warszawę. Można było z powodzeniem dać rzut wolny. Faul Waśki nie był rozmyślny. Z drugiego rzutu karnego, który egzekwuje ponownie Barwiński Kraków zdobywa prowadzenie. Po tej bramce Warszawa wprowadza dwóch nowych graczy: Pruskiego i Borowieckiego. W chwilę później następuje b. groźna sytuacja pod bramką Warszawy, wyjaśniona przez Skromnego.

W ostatnim kwadransie przed pauzą Kraków rozegrał się, przeprowadzając szereg nawet niebezpiecznych ataków. W 44 m. pierwszy rzut rożny dla Warszawy. Olszewski jednak bije w aut. Przerwa 3:2 dla Krakowa.

WARSZAWA PRZEWAŻA

Po pauzie obraz gry radykalnie się zmienia. Warszawa wychodzi na boisko z silną wolą poprawienia wyniku. Przez 20 m. ma zdecydowaną przewagę. Gra toczy się na połowie Krakowa.

Kraków nie może się oswobodzić z tej przewagi przeciwnika. W 13 m. czwarty z rzędu korner dla Warszawy marnuje Cyganik, strzelając w aut. W 17 m przebłysk ataku Krakowa likwiduje Serafin. Kraków tak niedołężnie zagrywa, że gra budzi śmiech na widowni. W 27 i w 33 m. Warszawa zdobywa dwa dalsze kornery, prowadząc w rzutach rożnych 6:0. W 35 m. groźna sytuacja pod bramką Krakowa. Górski jednak za krótko podaje Oprychowi, który nie może złapać piłki. W 40 min. Skromny fenomenalnie broni strzał Nowaka. Był to pierwszy korner Krakowa, a strzał Nowaka — najładniejszy z całego meczu.

W ostatnich 20 min. dochodzi do głosu dla odmiany Kraków. Jednak nie może zmienić wyniku, dzięki doskonałej grze Skromnego. Wydaje się, że wynik 3:2 pozostanie do końca zawodów dla Krakowa. W ostatniej minucie sędzia dyktuje rzut rożny dla Warszawy w następstwie którego w zamieszaniu podbramkowym Oprych główką w bliższej odległości zdobywa ku szalonej radości warszawian wyrównującą bramkę. Za chwilę dobrze na ogół prowadzący zawody sędzia Winiarski z Łodzi kończy pierwsze w tym roku zawody o Puchar Kałuży, po których Warszawa w dalszym ciągu prowadzi w tabeli z różnicą 1 pkt. przed Krakowem.

Częstochowa-Zagłębie 5:2

BĘDZIN, 6:5 (Tel. wł.). *Częstochowa — Zagłębie 5:2 (2:1).* W Będzinie rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacją Częstochowy a reprezentacją Zagłębia Dąbrowskiego, zakończony zwycięstwem gości 5:2 (2:1). Reprezentacja Zagłębia wystąpiła bez dwóch najlepszych graczy Lubaka i Prostackiego. Zagłębie zagrało na ogół b. słabo, w przeciwieństwie do zespołu Częstochowy, który przewyższał gospodarzy pod względem technicznym i taktycznym.

Grę rozpoczęto w ostrym tempie z lekką przewagą Zagłębia. Lepiej usposobiony strzałowo atak Częstochowy już w 8 min. zdobywa prowadzenie ze strzału Wójcikowskiego. W 25 min. Moczuga wyrównuje: piłka wzięta została z autu — winę w tym wypadu ponosi sędzia Brandys. W 40 min. prowadzenie dla Częstochowy zdobywa Jędrzejewski. Po przerwie następuje zmiana graczy w obu drużynach. Częstochowa w dalszym ciągu jest zespołem lepszym technicznie i coraz częściej gości na boisku gospodarzy. Już w 5 min. Purgał strzela trzecią bramkę a w 10 min. Hałkiewicz podnosi wynik do 4:1. Przy stanie 4:1 Orzechowski z podania Chachorka zdobywa drugą bramkę dla Zagłębia. Na kilka minut przed końcem meczu Hałkiewicz strzela piątą bramkę dla Częstochowy, ustalając wynik dnia. Sędzia Brandys b. słaby — widzów ok. 6 tys.

Cracovia wyjeżdża do Ziliny

KRAKÓW, 6:5 (Tel. wł.). Na Zielone Święta pierwsza drużyna Cracovii wyjeżdża do Ziliny na turniej jubileuszowy SK Zilina, w którym oprócz gospodarzy wezmą udział: Hajduk (Splitt), Cracovia i Victoria (Pilzno).

★ W biegu narodowym w grupie seniorów na trasie około 3 km zwyciężył Durlik (Odra) przed Cnikiem (ZZK) oraz Czają (Liceum Podagogiczne) Ogółem we wszystkich grupach udział w biegu wzięło ponad 500 zawodniczek i zawodników.

Na mecie tegorocznego Biegu Narodowego



Wszyscy sportowcy Polski wzięli udział w Biegu Narodowym. — Starzy i młodzi stanęli na starcie. — Prezes Klubu Sportowego daje dobry przykład. — Kelner — Nasi faworyci — Strażak. — Może w tysiącznych tłumach uczestników tegorocznego Biegu znajdziemy nową Gwiazdę sportu Polskiego.

Co dał nam Bieg Narodowy?

Opinia przew. Komitetu Wykonawczego A. Gutowskiego

PRZEWODNICZĄCEGO Komitetu Wykonawczego organizacji Biegów Narodowych, Aleksandra Gutowskiego spotykamy w sali konferencyjnej KCZZ przy ul. Kopernika. Tym razem obarcza go nowa funkcja. Jest sekretarzem I-ych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych. Zanim będziemy interpelowali go z racji tej nowej godności, wracamy do świeżych wspomnień z 2-go maja, który postawił nas przed interesującym zagadnieniem, jak też wypadnie pierwsza masowa impreza sportowa w Polsce?

Dziś wiemy! Wypadła dobrze, ba lepiej, niż należało oczekiwać, biorąc pod uwagę krótkość terminu przygotowawczego. Zasługa w tym w wielkiej mierze i Komitetu Wykonawczego, który potrafił zmontować szeroki aparat i puścić go we właściwym momencie w ruch, to też wolno nam szefowi jego złożyć z tej racji gratulację.

W konsekwencji wracamy do biegu. P. Gutowski tłumaczy osiągnięcie pełnej masowości przede wszystkim faktem złączenia imprezy ze „Świętem Pracy". Masowość „rozpętać" może tylko ruch społeczny. Mieliśmy przecież i dawniej próby zorganizowania masowych imprez w rzeczywistości jednak nie dawały rezultatu, gdyż brakło im odpowiedniego podłoża ideowego. Dziś pierwszy krok i — rezultat doskonały.

Zasługa, że Bieg Narodowy z teoretycznych założeń przekształcił się w realne osiągnięcie, przypada w wielkiej mierze skoordynowaniu współpracy najrozmaitszych czynników, jak: „Służba Polsce", KCZZ, Główny Urząd Kultury Fiz., Samopomocy Chłopskiej, no i zainteresowanie imprezą szkół.

Na polu organizacji stroną dodatnią było wciągnięcie nowych działaczy. Stali się nimi członkowie Rad Narodowych, starostowie, pracownicy gminni. Wykazywali oni niejednokrotnie olbrzymi entuzjazm i ten ich „pierwszy krok" będzie może zalążkiem kadry uzupełniającej naszego korpusu organizatorów, który jest w tej chwili dość skromny, gdyż obejmuje przeważnie starych działaczy sportowych. Przyczynili się oni zresztą w wielkim stopniu do rozwiązania zagadnień technicznych, które nie były proste.

— Szczegółowa ocena — powiada p. Gutowski — będzie możliwa dopiero w chwili, gdy otrzymamy już dokładne raporty, niemniej jednak dziś już podkreślić należy doskonałą dyscyplinę, zarówno przy zbiórkach jak i wykonaniu biegu. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze i uroczysta oprawa, jaką nadano całej imprezie. Podkreślała ją strona dekoracyjna, udział wybitnych przedstawicieli naszego państwa i organizacji politycznych i społecznych. Można śmiało twierdzić, że i na tym polu wytworzyła się pewnego rodzaju korzystna rywalizacja. Poszczególne punkty, szczególnie w większych ośrodkach, chciały wystąpić jak najgodniej. Mobilizowano orkiestry, organizowano bufety, starano się o nagrody.

— Najbardziej dodatnim objawem jest jednak bezsprzecznie dotarcie do wsi! Nawet nie przypuszczaliśmy, że Bieg zdobędzie sobie tak wielką popularność i zainteresowanie właśnie w ośrodkach wiejskich. Pierwszy telefon jaki otrzymaliśmy z meldunkiem o przebiegu, pochodził od jednego z powiatów województwa lubelskiego, raportowano nam dumnie o wyniku biegów w 16-tu gminach.

— Nie obeszło się naturalnie bez błędów. Byliśmy na to zgóry przygotowani. Materiał doświadczalny, jaki uzyskaliśmy, jest bardzo poważny i pozwoli nam w przyszłości na unikanie usterek, które wyszły na jaw dopiero w praktyce — kończy p. Gutowski.

...Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak ponowić gratulacje i życzyć jeszcze większego sukcesu z okazji Igrzysk Związków Zawodowych.

Generalny przegląd sportu pracowniczego

nastąpi w ramach Igrzysk Związków Zawodowych

NIE zdołamy jeszcze ochłonąć należycie z wrażeń olimpijskich, a już z końcem drugiej dekady sierpnia wpadniemy w nowy trans, tym razem o charakterze wyłącznie krajowym. W dniach 19 — 22 sierpnia przeprowadzone zostaną w Warszawie pierwsze „Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Związków Zawodowych".

Tak zwane „małe olimpiady" weszły ostatnio w modę i... nie cieszą się w sferach sportowych zbyt wielką sympatią. Dlatego też pierwsza wiadomość o tego rodzaju Igrzyskach wywołać może zupełnie fałszywy odruch niechęci. Prosimy jednak o chwilę cierpliwości i zastanowienia.

Otóż o co chodzi? Rada Kultury Fizycznej przy Centralnej Komisji Związków Zawodowych chce zrobić generalny przegląd swych sił sportowych, a gdy zważymy, że ok. 80 proc. organizacji sportowych i sportowców należy właśnie do pionu Związków Zawodowych, wówczas zrozumiemy dopiero w całej pełni wartość tego rodzaju imprezy. W ciągu kilku dni będziemy mieli okazję przeegzaminowania niemal wszystkich naszych czołowych sportowców w najróżnorodniejszych gałęziach.

Szary widz będzie miał okazję zapoznania się z całokształtem sportu i to w najlepszym naszym krajowym wydaniu. Dlatego też Igrzyska KCZZ zasługują w całej pełni na miano „Olimpiady Krajowej". Chcielibyśmy przy okazji zwrócić uwagę na jeszcze jeden moment. Niemal we wszystkich zaprzyjaźnionych z nami krajach przyjął się już dawniej zwyczaj organizowania masowych świąt kultury fizycznej. Jednak to nasze rodzime „święto" będzie miało specyficzny i odrębny charakter. Powiedzielibyśmy nawet, że w stosunku do naszych przyjaciół poszliśmy o znaczny krok naprzód. O ile bowiem większość tego rodzaju imprez oparta jest przede wszystkim o pokazy gimnastyki, my znaleźliśmy odmienne rozwiązanie. Obok masowych pokazów z dziedziny zaniedbanej u nas niestety gimnastyki, do głosu — i to bardzo donośnego — dojdzie również sport.

Tendencja „usportowienia" tego rodzaju parad kultury fizycznej jest wszędzie coraz silniejsza. toteż Rada Kultury Fizycznej przy KCZZ organizując swe pierwsze Igrzyska, postawiła sprawę z miejsca na właściwej platformie. Powiązała gimnastykę i sport, jako pełnowartościowych ściśle skojarzonych ze sobą partnerów. Dowodem tego jest, że obok pokazów gimnastycznych, które zgromadzą na stadionie WP 4842 ćwiczących (w tym 1.024 kobiet), w program zawodów, które odbędą się w dwunastu gałęziach, wstawiono też punkt: zawody gimnastyczne

Jesteśmy zupełnie pewni tego, że dzięki takiemu rozwiązaniu Igrzyska z miejsca zdobędą sobie popularność i wejdą w krąg zainteresowań, zarówno sportowych aktywistów, jak i ich satelitów. Ale nie to jest naczelnym zadaniem imprezy. Igrzyska Związków Zawodowych mają na celu pobudzenie poszczególnych Związków branżowych do jak najintensywniejszej pielęgnacji kultury fizycznej. Rozumie się, że w danym wypadku obowiązywać będzie w całej pełni zasada masowość, dopiero z tej bazy można będzie rekrutować specjalnie uzdolnione jednostki do specjalizacji sportowej.

Zdaje się, że czek nie zostanie bez pokrycia, jeśli pozwolimy sobie dziś już stwierdzić, że sierpniowa impreza będzie jednym z najbardziej ciekawych i udanych widowisk. Do wniosku tego dochodzimy po zapoznaniu się z pierwszym zarysem przygotowań. Plany opracowane są do najdrobniejszych szczegółów, a ponieważ nie zabraknie środków i możliwości do pełnego zmontowania przewidzianego aparatu, więc też nie ma powodów wątpić w ostateczny sukces.

W Igrzyskach wezmą udział reprezentacje 15 Związków branżowych oraz reprezentacja klubów międzyzwiązkowych. Maksymalna liczba każdej reprezentacji 245 osób. Zawody przeprowadzone zostaną w 12 gałęziach. Terenem imprez będzie stadion W. P., Agrykola, basen pływacki, korty Legii, a więc obiekty zgrupowane obok siebie. Zawodnicy ulokowani zostaną w szkołach położonych również w dzielnicy terenów sportowych. Sztab znajdzie pomieszczenie w Związku Pracowników Budowlanych, położonym za stadionem.

Komitet Organizacyjny podzielił się na szereg sekcji i komisji, które już rozpoczęły swe prace. Obejmuje ona nie tylko zagadnienia techniczno-sportowe, ale i kwaterunek, wyżywienie, transport, komunikację, służbę sanitarną, porządkową i propagandową. O bliższych szczegółach dowiemy się w porę.

Ministrowa gra w ping-ponga

W celu spopularyzowania ping-ponga zorganizowano w Budapeszcie ludowe mistrzostwa, w których wzięli udział gracze wszystkich okolic stolicy. Między innymi jedna z uczestniczek tych mistrzostw była żona ministra spraw wewnętrznych Laszló Rajka.

Na boiskach stolicy

ZWYCIĘSTWA FAWORYTÓW W KL. A

Z POWODU wyjazdu zawodników klubów stołecznych na mecz Kraków — Warszawa o puchar Kałuży odwołane zostały spotkanie Bzura — Marymont i Grochów — Syrena.

POLONIA IB — RUCH (PIASECZNO) 7:0

Rezerwa Polonii zasilona Gierwatowskim Wiśniewskim, Ochmańskim i Szularzem pokonała wysoko gości, mimo prawie równorzędnej gry. Bramki: Dutkiewicz (3), Szularz (3), Jaźnicki (1). Zawody prowadził dobrze Nowakowski.

W przedmeczu rezerw wygrała Polonia 6:1 (1:1). Bramki: Przepiórka (2), Szularz (2), Woźniak (1), Grzejszczak (1).

ZNICZ — SKS 3:1 (0:0)

Pierwsza połowa równorzędna. W 5 min. prowadzenie dla gospodarzy uzyskał Wojciechowski. Wyrównanie padło w 10 min. ze strzału Krzykały. Dalsze bramki dla miejscowych strzelili Szymański z rzutu karnego (17 min.) oraz Zawiślak II (20 min.).

W przedmeczu zwycięstwo odniósł SKS 4:3 (3:0). Bramki: Seliński (2) i Korpalski (2) dla gości oraz Stępniewski (2) i Korzeniowski dla Znicza.

POGOŃ (GRODZISK) — JEDNOŚĆ 3:1 (2:1)

Gra ostra. Bramki strzelili Soporek I (1), Soporek II (1) i Niewiadomski dla gospodarzy. Honorowy punkt dla gości padł ze strzału samobójczego. Sędziował Brzuchowski.

W przedmeczu rezerw Pogoń wygrała walkowerem z powodu niestawienia się przeciwnika.

ZRYW — LEGIA IB 1:3 (1:1)

Porywisty wiatr uniemożliwiał w pierwszej połowie meczu nawiązanie jakiejkolwiek akcji. Gra równorzędna, w miarę ostra. Prowadzenie dla zwycięzców zdobył w 32 min. Dzięciołowski z rzutu karnego. Wyrównał w 42 min. Łatkowski, dobijając piłkę wypuszczoną przez bramkarza wojskowych Czyżewskiego.

Po przerwie Legia zdobywa jeszcze dwie bramki ze strzałów Grządziela (12 min.) i Florczyka (rzut wolny) w 35 minucie. W ostatniej minucie zawodów Chodyra (Zryw) nie wykorzystał rzutu karnego.

Końcowy wynik nie odpowiada przebiegowi meczu, gdyż pokonani byli nieco lepsi. W zespole gospodarzy wystąpił, po dłużej chorobie b. reprezentant Warszawy — Waltasek. Sędziował Wróbel.

W przedmeczu rezerw spotkania nie rozstrzygnięto 2:2 (1:1).

KLASA B

Rywal — Drukarz 6:6 (2:2). Wynik nierozstrzygnięty zasłużony. Bramki zdobyli: Nadwodny (2), Majewski (1), Szybowski (1) oraz Krzywik (2), w tym jedną z rzutu karnego dla Drukarza i Borucki (3), Wiśniewski, Szymczak oraz Jasik dla gospodarzy. Rywal nie wykorzystał dwóch rzutów karnych.

Sędziował b. dobrze Turczyński. W przedmeczu wygrał Drukarz 3:2 (2:1). Sędziował Kuczyński.

Elektryczność — Mirków 1:1 (0:0). Gra równorzędna z lekką przewagą gospodarzy. Bramki zdobyli: Kluża dla Elektryczności i samobójcza (w ostatniej minucie) dla gości. Wyróżnić należy Jezierskiego i bramkarza Sucheckiego wśród miejscowych oraz bramkarza Mirkowa, który swą grą uchronił drużynę od porażki. Sędziował dobrze Komorowski. W przedmeczu wygrała Elektryczność 4:2 (1:2).

Okęcie — Sarmata 8:2 (4:2). Drużyny wystąpiły w pełnych składach. Gospodarze posiadali dużą przewagę, dla których bramki strzelili: Martyński (3), Morenc (3), Kowalski i Kamiński. Punkty dla Sarmaty zdobyli: Czyżak i Kacprzak. Na wyróżnienie zasługują: bohater meczu junior Martyński i Kowalski w Okęciu, oraz środkowy napastnik pokonanych. Sędziował dobrze Wargocki.

W przedmeczu wygrała Sarmata 2:0 (1:0)

Żyrardowianka — Wicher (Grójec) 6:1 (1:1). Bramki zdobyli Bakalarski (3), Siedlecki (2) i Pindor (1) dla gospodarzy oraz Kurwana dla Wichra. Sędziował słabo Wojtłowski.

Przedmecz wygrały rezerwy Żyrardowianki 4:0 (2:0).

Sparta — Skra 2:5 (1:3). Goście zapewnili sobie zwycięstwo już w pierwszej połowie meczu. O mistrzostwie grupy zadecyduje prawdopodobnie powtórne spotkanie tych drużyn. Bramki zdobyli: Krawczyk z wolnego (2 min.), Kropka (12 min.) i Salomonowicz w 14 minucie, dla Skry oraz Lilia (2) dla pokonanych.

Ze względu na wagę spotkania, prowadzili je trzej sędziowie związkowi. Sędzia główny Buśkiewicz dobry.

W przedmeczu rezerw wygrała również Skra 3:0 (1:0).

Z ŻYCIA KLUBÓW

Walne zebranie KS Mazur (Radzymin). Prezes: Bolesław Marszał, v.-prezesi — Ryszard Rusiniak i por. Sujka, skarbnik — Henryk Żmijewski, gospodarz — Wiewiórkowski, kierownik sekcji p. n. — Anejko

JUROWICZ W AKCJI



Bramkarz Wisły Jurowicz miał na meczu z Legią wiele roboty. Widzimy go przy wyłapywaniu dolnej piłki w asyście Flanka (z lewej) i Filka

Bek z Kupczakiem

rozpoczęli już serię spotkań

KRAKÓW, 6.5. (tel. wł.). Na torze Cracovii odbyły się w środę pierwsze w tym sezonie zawody kolarskie z udziałem czołowych naszych sprinterów: mistrza i wicemistrza Polski Beka (Łódź) i Janickiego (Wrocław) oraz eksmistrza Kupczaka (Kraków).

W ćwierćfinałach na 1.000 m zwyciężyli: Kupczak — Bednarza (Kraków), Janicki — Słoninę (Kraków), Musiał (Kraków) — Janika (Wrocław) i Bek — Grętlewicza (Kraków).

W I półfinale Kupczak pokonał wicemistrza Polski, Janickiego w czasie 15 sek., w II półfinale Bek wygrał z Musiałem w 15,2 sek. W finale doszło do spodziewanego pojedynku Bek — Kupczak. Pierwszy finał wygrywa bez większego wysiłku Bek w czasie 13,6 sek. W drugim finale Kupczak rewanżuje się za poprzednią porażkę i choć z wielkim wysiłkiem wygrywa jednak bieg w ok. 12,8 sek.

Trzeci, decydujący finał bez losowania pozycji, jest niezwykle zacięty. Walka toczy się do ostatnich metrów. Na taśmie zwycięża minimalnie Kupczak, ponieważ Bekowi zarzuciła maszyna na mecie. I to było powodem jego przegranej przy samej mecie. Czasy Kupczaka 12,8, Becka 12.9 — jak na początek sezonu są zadowalające. Obydwaj zdają się być w dobrej formie. Wicemistrz Polski Janicki zajął trzecie miejsce, zwyciężając Musiała (Kraków) 13,8 sek.

Zawody zorganizowała Sekcja Kolarska Garbarni.

W piątek, 7 bm. dojdzie do ponownego spotkania Beka z Kupczakiem na torze Cracovii o godz. 15,30. O godz. 17-ej zakończenie na torze Cracovii VI etapu wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga.

PROSTUJEMY

P. Alina Stromka, zwyciężczyni Biegu Narodowego w konkurencji pań (Warszawa — Południe) prosi nas o poprawienie fałszywie wydrukowanego nazwiska, które w relacji sprawozdawcy przekształciło się w — Stronko. Życzeniu staje się zadość.

Liga szczypiorniaka

POZNAŃ, 6. 5. (Tel. wł.) — Spotkanie o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku pomiędzy miejscową Wartą a ŁKS-em zakończyło się po ciekawej grze zwycięstwem Warty. Przez cały okres gry lekką przewagę mieli warciarze, którą na skutek zbyt indywidualnej gry swych napastników umieli wykorzystać cyfrowo. Doskonale natomiast usposobiona była defensywa miejscowych. Łodzianie zaprezentowali się z jak najlepszej strony. Zespołowo grali dobrze tak w ataku jak w obronie.

Bramki dla warciarzy zdobyli Heracy, Piechowiak i Ruszkiewicz po 2, Norek i Golinowski po 1. Strzelcami dla ŁKS-u byli Hubert 2, Grabczyk, Gąk i Bujnowicz po 1.

KRAKÓW, 6.5. (tel. wł.). Cracovia pokonała w czwartek w meczu ligowym szczypiorniaka Pogoń 7:6 (2:3) Gra zacięta i wobec równych sił wynik do ostatniej chwili nie pewny. Do pauzy Pogoń prowadziła 3:2, uzyskując bramki przez Klukowskiego, Tkocza i Piechowicza, podczas gdy dla Cracovii obydwie bramki zdobył mgr Więcek. Po pauzie Cracovia po 9 m gry prowadziła już 5:3 (Roch Kowalski, Łudzik, Kühn). W 10 m Klukowski, który przeszedł po pauzie na środek ataku, strzela czwartą bramkę dla Pogoni, na co Więcek i Laska odpowiadają w 15 i 16 m 6 i 7 bramką dla Cracovii. W 18 i 20 m Klukowski i Piechula zmniejszają porażkę Pogoni, zdobywając 5 i 6 bramkę.

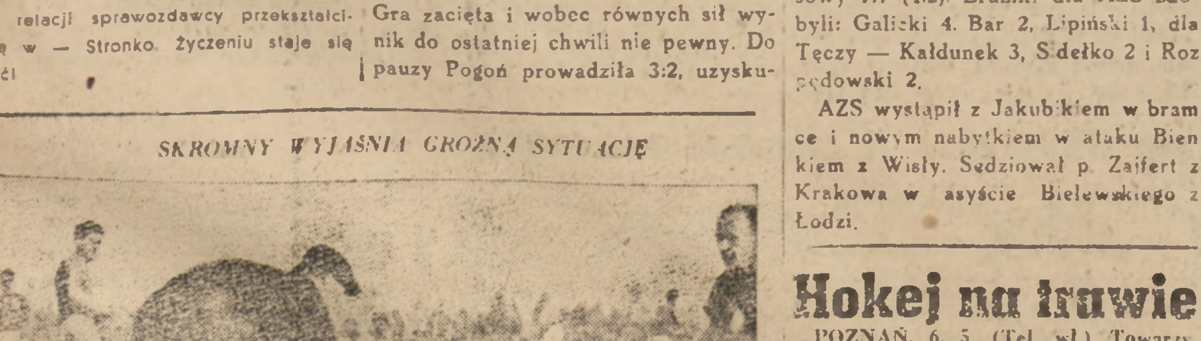
W ostatnich minutach Pogoń przypuszcza istny szturm na bramkę Cracovii, lecz nie udaje się jej zdobyć nawet wyrównującej bramki.

Sędzia Twardo z Warszawy energiczny i obiektywny.

Śląska Tęcza grała w środę z Krakowskim AZS i uzyskała wynik remisowy 7:7 (4:2). Bramki dla AZS zdobyli: Galicki 4, Bar 2, Lipiński 1, dla Tęczy — Kałdunek 3, Sidełko 2 i Rozpędowski 2.

AZS wystąpił z Jakubikiem w bramce i nowym nabytkiem w ataku Bienkiem z Wisły. Sędziował p. Zajfert z Krakowa w asyście Bielewskiego z Łodzi.

SKROMNY WYJAŚNIA GROŹNĄ SYTUACJĘ



Atak Wisły załamuje się na Skromnym, który jest szybszy od Rupy. Od lewej: Milczanowski, Skromny, Szczurek, Rupa, Waśko i Waksman

Hokej na trawie

POZNAŃ. 6. 5. (Tel. wł.) Towarzyskie spotkanie hokeja na trawie między rywalami miejscowymi Lechii i Czarnymi, które nosiło charakter treningowy przed niedzielnym meczem Czarnych z czeską drużyną ligową Hostivar, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Gra przez cały mecz była wyrównana. Technicznie lepszym zespołem była Lechia, kondycyjnie zaś Czarni.— Bramkę dla Lechii zdobył Sobczak, dla Czarnych Woźniak.

Sport nad Brdą

★ Przy pięknej słonecznej pogodzie, przeprowadzono na terenie całego Pomorza „Biegi Narodowe" — przy licznym udziale zawodniczek i zawodników jak również przy dużym zainteresowaniu publiczności. Ogółem według dotychczasowych obliczeń startowało na Pomorzu 16.758 mężczyzn i 2.592 kobiet. Nie obyło się i bez sensacji, mianowicie w Lipnie stanęło na starcie na 170 uczestników, 100 kobiet. Na poszczególne miasta przypadają: Bydgoszcz 1.246, w tem 30 kobiet, Toruń 1.320 (222), Inowrocław 1.266 (127), Grudziądz 349 (75), pow. Grudziądz 332 (33), Włocławek 903 (171), pow. i miasto Wyrzysk 1.079 (103), powiat i miasto Szubin 1.545 (115), pow. Sępólno 600 (12), Świecie 1.563 (202). Liczby podane w nawiasach oznaczają kobiety.

W Bydgoszczy biegi przeprowadzone zostały w 4 punktach, a mianowicie: na Stadionie Miejskim, boisku im. Świtały, boisku D. O. W. i na Jachcicach na boisku kolejowym, na którym na starcie przeważali kolejarze.

★ W ub. niedzielę, 2 bm. na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy, zorganizował Związek Robotnicz. Klub. Sportowych „Dzień sportu robotniczego" przy licznym udziale zawodników i publiczności.

Na 100 m zwyciężył Arczyński z HKS w 12,3 przed De Vrion i Kopeciem. W sztafecie 4 × 100 zwycięstwo odniosła również drużyna HKS w 48,8 przed Brdą i Inowrocławiem. W meczu koszykówki Brda pokonała Zjednoczenie 42:7 (18:4), w siatkówce Elektra pokonała Unię z Solca.

Punktem kulminacyjnym był mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy reprezentacją Inowrocławia i Brdą, który wygrali pewnie miejscowi kolejarze 4:1.

★ Na Stadionie Miejskim odbył się ostatnio trójmecz lekkoatletyczny młodzieży szkół średnich, w którym zwycięstwo odniósł SKS Kopernik, zdobywając 77 punktów przed SKS Technik 64 punkty i Państwowym Liceum 57. W niektórych konkurencjach uzyskano niezłe wyniki: 100 mtr. Dąbrowski (Kopernik) 11,8 sek., 400 mtr. Kopeć (Kopernik) 57,3 sek., 1.500 mtr. Loose (Państwowe Liceum) 4:50,4, sztafeta 4 × 100 (Kopernik) 48.6.

★ W związku z proponowanym meczem w drugim dniu Zielonych Świąt reprezentacji Pomorza z dobrą drużyną czeską „Nusle", która w pierwszym dniu spotka się w Toruniu z Pomorzaninem, przeprowadzi kapitan Pom. OZPN mecze sparingowe, z których wyłoni reprezentacje. Pierwszy taki mecz z reprezentacją Grudziądza rozegrany zostanie w dniu 12 bm. w Bydgoszczy.

★ W Bydgoszczy przystąpiono do generalnego remontu pływalni przy elektrowni kosztem 1.200.000 zł.

Dwa razy

Mor. Ostrawa - Kraków

Morawska Ostrava — Kraków — spotkanie reprezentacji piłkarskich odbędzie się w Krakowie w dniu 13 czerwca br. Dzień przedtem, tj. 12 czerwca grać będą juniorzy Morawskiej Ostravy z juniorami Krakowa.

Administracja „Przeglądu Sportowego" uprzejmie zawiadamia P. T. Prenumeratorów, że prenumerata „Przeglądu Sportowego" od 1 maja br. wynosi 95 zł miesięcznie. Wynikłe zaległości prosimy wyrównać.

Odpowiedzi Redakcji

Tadeusz Partykiewicz — Lublin. List, zgodnie z życzeniem Pana, przesłaliśmy do PZB. Wracając do meritum sprawy podkreślamy, że na naszych łamach niejednokrotnie podkreślaliśmy ujemne skutki złego sędziowania w boksie.

L. K. — Gdańsk. Nie dysponujemy, niestety pojedynczymi egzemplarzami z roku 1947. Radzimy kupić oprawiony rocznik Przeglądu Sportowego, w którym znajdzie Pan wszystkie interesujące Pana szczegóły. Cena kompletu — 2.000 zł.

M. Litwin — Ostrów Wlkp. — Nie skorzystamy.

Jerzy Tonaczew — Chełm Lub. Radzimy zwrócić się do PZT. Archiwa redakcyjne prowadzimy dla wewnętrznego użytku.

Z. Moll — Końskie. Na oba pytania odpowiedzą najlepiej zainteresowane Związki Państwowe.

Zenon Jarząbek i Sławomir Kisiel — Włochy. Kupony konkursu „Zgadnij kto wygra" prosimy adresować na przyszłość następująco: Warszawa, Al. Stalina 22, Konkurs Olimpijski.

P. Jan Maślankiewicz — Zduńska Wola. Marcinkowski nie jest zawodnikiem turniejowym, jak twierdzi ŁOZB. Łódzki związek nie wystawił dlatego tego zawodnika do mistrzostw Polski (ciągłe kontuzje ręki). Obserwowaliśmy uważnie walkę Pisarskiego z Zagórskim i nie zauważyliśmy ciosu niedozwolonego. Nie wiemy co mówił Sztam, natomiast sam Pisarski nie zgłaszał żadnych reklamacji odnośnie wyroku sędziów.

Co się tyczy Niewadziła, to jak słyszeliśmy, samo kierownictwo ŁKS-u postawiło nad tym zawodnikiem kropkę... Niestety okazało się, że łodzianin nie ma serca do walki.

I jeszcze o Pisarskim. Szanujemy tego zasłużonego dla pięściarstwa polskiego zawodnika i w pełni z nim sympatyzujemy, co dawaliśmy wyraz niejednokrotnie na łamach „P. S.", gdyby jednak Pan oglądał mecz Pisarski — Zagórski, to przekonałby się Pan, że łodzianin pod koniec meczu nie był zdolny do dalszej walki (a propos „lokalny patriotyzm, to Pisarski więcej razy bronił barw Warszawy niż Łodzi...). Dlaczego został wyznaczony Grymin, a nie Bonikowski nie umiemy Panu dać odpowiedzi. W każdym razie uważamy Bonikowskiego za duży talent.

WARUNKI PRENUMERATY

miesięcznie . . . . zł 95.—

Wpłacać wyłącznie na adres Administracji — Warszawa, ul. Mokotowska 5 „Przegląd Sportowy", konto P. K. O. I-1923

CENY OGŁOSZEŃ

za 1 mm w tekście szerokości jednej szpalty — 80 zł.

Wydawca: K. C. OMTUR, Warszawa

Redaguje Komitet

Redakcja i Administracja

WARSZAWA, MOKOTOWSKA 5

TELEFONY: 8.78-01, 8.78-05, 8.82-51

Skrytka pocztowa 181

Skład: Drukarnia OMTUR, Warszawa

B—50681